

• NIE BĘDZIE SPOKOJU W SPRAWIE DOMU DZIECKA • Mówią byli wychowawcy

**sponsor
sponsor**



**sponsor
sponsor**

wronieckie

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

sprawy



Rok II NR 7 (10) wrzesień 1991 r. cena 2500 zł

OŚWIATA na diecie

Deficyt budżetowy państwa spowodował, że nasza oświata, od lat chronicznie niedożywiona, przeszła na jeszcze ściślejszą dietę. Po negocjacjach między ministrami zdecydowano zmniejszyć wydatki na oświatę o 3,7%.

Jedynym działem, w którym można dokonać oszczędności, są wynagrodzenia osobowe. Ponieważ koszty energii, opał i telefonów rosną, na płacach nauczycieli trzeba zaoszczędzić więcej, niż ogólne 3,7%. W poniedziałek rano, 24 sierpnia, wszystkie kuratoria otrzymały telexy od Ministra Oświaty, nakazujący m.in. obniżenie tygodniowego wymiaru zajęć dla wszystkich klas o 4 godziny, oprócz szkół i placówek specjalnych.

Taka informacja na tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego mogła wywołać gigantyczne zamieszanie i w wielu województwach rzeczywiście wywołała.

Na tle całego kraju chlubnie się tu wyróżniło województwo poznańskie. W czerwcu dysponowało już nową siatką godzin, która spełniała nieznane wówczas oszczędnościowe wymogi ministerstwa. Były przygotowane i wydrukowane programy dla wszystkich przedmiotów i wystarczyło wprowadzenie tej zmiany zarządzeniem Kuratora by dyrektorzy szkół podstawowych odetchnęli z ulgą. Dla szkół średnich

w cztery godziny po telexie opracowane były instrukcje zmiany siatki godzin.

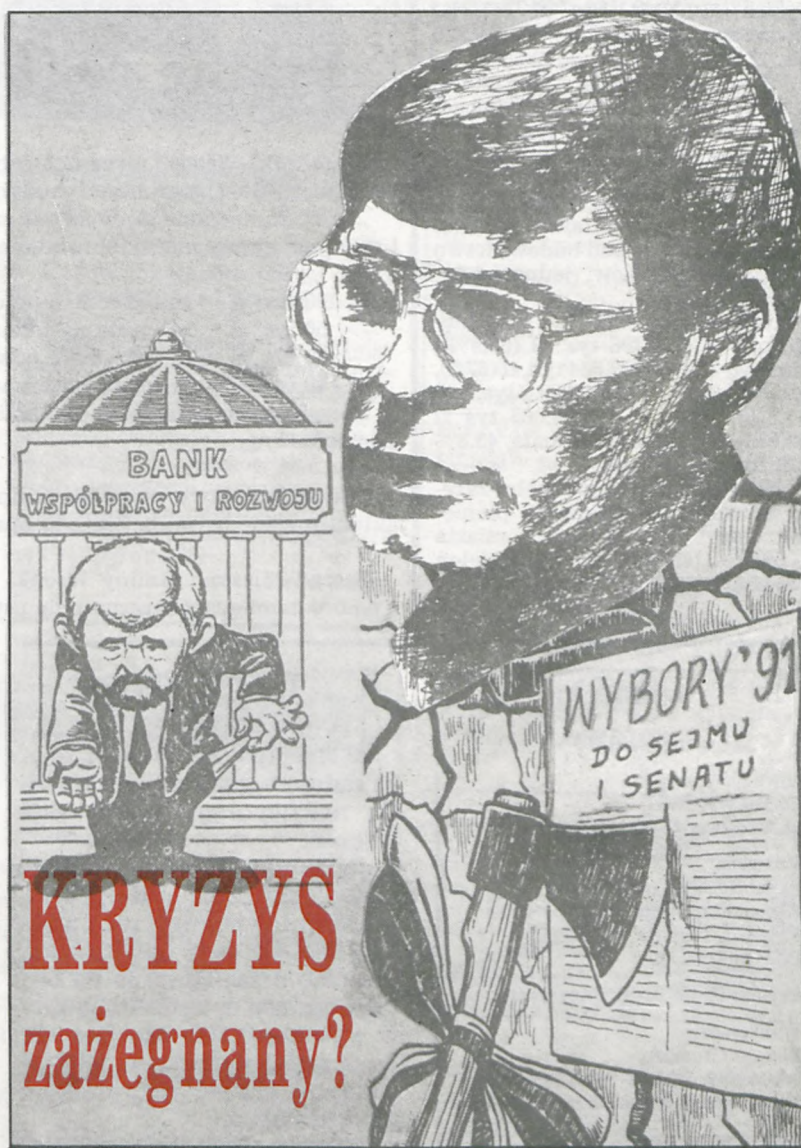
W naszym województwie kuratorium pozostawiło sprawę oszczędności w kompetencji dyrektorów szkół. Jedna szkoła uczy mniej geografii i chemii, druga — fizyki i biologii, trzecia ma jeszcze inne koncepcje. Niewesołe skutki bałaganu pojawiają się w swoim czasie.

Co najsmutniejsze — redukcji często ulegają w naszym województwie godziny języka polskiego i matematyki. Są to przedmioty najważniejsze, egzaminowane na egzaminach do szkół wyższego stopnia i dla dyrektorów powinno być oczywiste, że tu nie wolno oszczędzać.

Szkoły nie mają pieniędzy, zalegają z opłatami na ZUS, za energię elektryczną, telefony. Ale jedne placówki jakoś sobie radzą, inne grzęzną w bagnie niemożności. Ten czas pokaże, który dyrektor dorósł do swego stołka, a który nie. Kłopoty finansowe nie muszą iść w parze z bałaganem. Powiem więcej — im poważniejsze kłopoty, tym większy musi być porządek — to jedyna gwarancja przetrwania.

Gminy województwa poznańskiego wsparły oświatę sumą 24 mld złotych (najwięcej Tarnowo Podgórne - 4 mld). Ile dla oświaty zamierza dać samorząd Wronek przed sezonem grzewczym?

Klemens Stróżyński



„Dzisiaj ludzie w Polsce mają poczucie zagrożenia. Pada pytanie, kto rządzi w Polsce. Padają również odpowiedzi — że „Solidarność”, że Kościół, prezydent, parlament. Niektórzy mówią, że rząd rządzi. Niejasny jest podział kompetencji. Administracja państwowa nie może nawet praktycznie ingerować w przedsiębiorstwo państwowe, chyba że jest ono na krawędzi bankructwa. Zdadne jest jednak przekonanie, że od dekretów nastąpi szybka poprawa życia. Ale konieczne jest stworzenie warunków, by uchronić państwo przed kryzysem rządzenia.”

Jan Krzysztof Bielecki
— premier —

- sprawozdania** — Zarządu z realizacji budżetu
— Przewodniczącego z działalności Rady w I półroczu
— Komendanta Straży Miejskiej
— Kierownika Policji Lokalnej
- Informacje** — o stanie przygotowania szkół do nowego roku szkolnego
— o planie poprawy porządku i estetyki w mieście
- uchwały** — na zdobycie mienia komunalnego
— w sprawie obwodów wyborczych
— o nadanie odznaki honorowej

Budżet

Uchwalony budżet na rok 1991 w wysokości 14.360.480 tys. zł wzrósł o 1.355.130 tys. zł i ostatecznie zamknął się kwotą 15.715.610 tys. zł.

Budżet został zasilony dodatkową kwotą subwencji ogólnej przyznanej gminie przez Ministerstwo Finansów. Aktualnie stanowi ona rezerwę budżetową.

Realizacja dochodów za I półrocze przebiegała dobrze i wyniosła 52,5%, dając kwotę 8.250.140 tys. zł.

Największe wpływy pochodziły z podatków od nieruchomości osób prawnych — 1.576.830 tys. zł (75,1%), podatków od płac osób prawnych 1.453.131 tys. zł (53,8%) i z subwencji dla gmin — 1.569.330 tys. zł (50%).

Wydatki zostały wykonane w wysokości 35,5% planu roboczego, na kwotę 5.548.886 tys. zł.

Na tak mały wskaźnik wykonania ma decydujący wpływ słabe realizowanie środków inwestycyjnych: (budowa cmentarza — 11,2%) i wykup terenów pod budownictwo mieszkalne domów jednorodzinnych (7,6%).

Najwięcej kosztowało oświetlenie ulic — 856.396 tys. zł (65,9%), remonty ulic — 792.834 tys. zł (67,2), przedszkola — 750.000 tys. zł (43,3%), kultura — 424.065 tys. zł (52,8%), oświata otrzymała 43,3% należnych funduszy.

Nie wykorzystano w pełni zarezerwowanych w budżecie pieniędzy na oczyszczanie miasta — 35,8% (168 mln zł / rok) i zieleni miejską — 16,9% (100 mln zł / rok). (!)

Doceniając pracę na rzecz miasta i społeczeństwa wronieckiego, Rada MiG Wronki nadała

JANUSZOWI
WOJTYNIAKOWI

**Odznakę Honorową
„Za zasługi dla miasta
i gminy Wronki”.**

Wniósł o to
Przewodniczący
Rady Leszek Bartol

... o ład i porządek w mieście

W sprawie poprawy czystości i estetyki miasta Rada wysłuchiwała informacji o realizacji wniosków jakie Zarządowi złożyła na XII sesji.

Oprócz podjętych jednorazowych działań interwencyjnych, Zarząd zobowiązał Straż Miejską do kontroli posesji pod kątem porządków i wyposażenia w pojemniki na śmieci. Podjął działania organizacyjne powołując komisję (Arkadiusz Sakowski — UMiG, Janusz Chojan i Lucyna Jamroz PGKiM) do zinventaryzowania terenów zielonych placów i ulic podlegających wtrzymaniu ze środków budżetu gminy.

Oczyszczenie miasta i utrzymanie zieleni powierzone zostało Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej zgodnie z opracowanym przez nie planem sprzątania miasta.

Brygada sprząająca będzie liczyła 4 zmiataaczy i 8 pracowników zieleni, 2 ciągniki i 1 zmiatarkę samochodową.

Szacowany koszt (przy dzisiejszych cenach) będzie oscylował w granicach 1 miliarda złotych rocznie.

Cena zmiatarki; ok. 300 mln zł.



Centrum Wronek zaledwie 100 m od Rynku.
— ulica Wodna.

Płatne reklamy i szyldy

Radni MiG Wronki mocą uchwały ustanowili opłaty za umieszczanie reklam, szyldów na gruntach i budynkach stanowiących własność gminy.

„Za reklamowanie się w formie szyldów, reklam, ofert na budynkach i gruntach gminy miejskiej ustalono następujące stawki roczne:

- 100 tys. zł — za reklamę o pow. powyżej 1,0 m²
- 50 tys. zł — za każdą następną
- 80 tys. zł — za reklame o pow. do 1,0 m²
- 40 tys. zł — za każdą następną.

Powyższe opłaty nie dotyczą tablic informacyjnych umieszczonych na siedzibie firmy.

Stawki dzierżawy, mogą być po upływie każdego roku kalendarzowego aktualizowane uchwałą Zarządu Miasta i Gminy Wronki.

Zarząd Miasta i Gminy Wronki będzie zawierał umowy dzierżawy z podmiotami gospodarczymi dla ustalenia indywidualnych należności.”

Wybory

W celu przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, na obszarze miasta i gminy zostało utworzone 10 obwodów oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych.

Podział ulic i wsi na obwody pozostał taki sam jaki był w wyborach prezydenckich. Została zachowana również numeracja i siedziby obwodowych komisji wyborczych:

Nr 1 — Świetlica Domu Kultury, 2 — Świetlica Meblarni, 3 — Szkoła Podstawowa Nr 1, 4 — Świetlica OSP, 5 — Technikum, 6 — Zasadnicza Szkoła Rolnicza Nowawieś, 7 — Szkoła Podstawowa Nr 2, 8 — Klub Rolnika Chojno Wieś, 9 — Szkoła Podstawowa Biedrowo, 10 — Zakład Karny.

wronieckie sprawy

adres tymczasowy
64-510 WRONKI
ul. Wiosenna 4

Redagują:
Paweł Bugaj — red. naczelny
Klemens Stróżyński
Krystyna Tomczak
Bogdan Tomczak

Zdjęcia: Paweł Bugaj

Współpraca:
Eligiusz Grupiński
Wojciech Kudliński
Janusz Łopata-Łowiński

Skład komputerowy:
Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „COMTEXT” spółka z o.o.
Poznań, ul. Ziębicka 35
tel. 67-65-62

Druk:
Zakład Poligraficzny
Wojciech Jopp
Poznań, ul. Łużycka 40

Nakład: 1500 egz.

...o pomoc

23 sierpnia, na wniosek grupy radnych, zwołana została sesja nadzwyczajna Rady MiG Wronki.

Jej tematem był, interwencyjny skup zboża. Rolnikom, reprezentowanym przez prezesa GZRKiOR — p. Ławniczaka, chodziło o zaciągnięcie na ten cel pożyczki z budżetu gminy w wysokości 500 mln złotych. Za tą sumę miejscowe „GS-y” mogłyby skupić od rolników 300 ton ziarna.

Niestety „GS-y” nie gwarantowały zbytu zboża, a tym samym zwrotu pożyczki. W tych okolicznościach Rada pożyczki odmówiła. Na wniosek Zarządu odroczyła rolnikom termin płatności III i IV raty łącznego zobowiązania pieniężnego do dnia 15 grudnia 1991 r.

PLAN PRACY RADY MiG WRONKI — tematy sesyjne —

Październik

- ★ Omówienie koncepcji funkcjonowania PGKiM i usług komunalnych we Wronkach.
- ★ Komunalizacja mienia, działalność Komisji d/s inwentaryzacji.
- ★ Propozycje przekazania mienia Samorządowi Lokalnym.
- ★ Podjęcie decyzji o organizacyjno-prawnej formie działalności lokalnego przedsiębiorstwa energetyki ciepłej we Wronkach.
- ★ Sytuacja w PDEPS na terenie MiG Wronki.
- ★ Organizacja obchodów Święta Niepodległości.

Listopad

- ★ Ochrona środowiska naturalnego Wronek i okolic, stan obecny i zamierzenia.
- ★ Sprawozdanie z działania Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej we Wronkach.
- ★ Informacje o stanie kultury i sportu we Wronkach.
- ★ Informacja o sytuacji w gospodarce rolnej.

Grudzień

- ★ Plan gospodarczy i budżet MiG Wronki na 1992 r.
- ★ Przyjęcie planu przestrzennego zagospodarowania Wronek.
- ★ Informacja o sytuacji w największych zakładach pracy, rzemiośle, handlu.
- ★ Świąteczne spotkanie Radnych

Próba integracji prasy lokalnej

W poprzednim numerze „Wronieckich Spraw” sygnalizowaliśmy o uczestnictwie naszych przedstawicieli w I Warsztatach Prasy Lokalnej Województwa Piłskiego, które odbyły się w Wągrowcu.

Myszę, że warto przedstawić Czytelnikom „WS” szerszą relację i spostrzeżenia, które z tego spotkania wraz z kol. Stróżyńskim wywieźliśmy.

Organizatorem spotkania był Miejski Dom Kultury w Wągrowcu i „Dwutygodnik Pałucki” pod patronatem dwóch osób:

wojewody piłskiego - Waldemara Jordana i przewodniczącego Sejmiku Samorządowego Województwa Piłskiego - Grzegorza Tomaszewskiego. Był również sędzia Zygmunt Kufel, delegat Pełnomocnika Rządu d.s. Samorządu Terytorialnego w Pile.

Ich udział w spotkaniu i zainteresowanie prasą lokalną świadczy o docenianiu jej roli i siły oddziaływania w małych lokalnych wspólnotach. Zdaniem Wojewody prasa lokalna ma jak żadna inna, możliwość poruszania problemów gminnych społeczności, jest potrzebna nowym władzom samorządowym, pomaga w budowaniu demokracji.

W środowiskach, które taką demokratyczną potrzebę wymiany myśli odczuwały, powstały prasowe trybuny.

W województwie piłskim naliczyć można 16 (tyle przynajmniej) było organizatorom znanych tytułów: dwa w Wągrowcu: - „Dwutygodnik Pałucki” i „Głos Wągrowiecki”, w Czarnkowie są: „Nadnoteckie Echa” w Łobżenicy i Krajence wychodzi „Biuletyn Informacyjny” a w Budzynie „Spotkania”. Jest „Echo Wyrzyska”, „Chodzieżanin”, „Kurier Ludomski”, „Kurier Rogoziński” i „Kurier Szamociński”, jest „Ziemia Złotowska”, są „Ujście Sprawy” i są (jeszcze) nasze „Wronieckie Sprawy”.

„Warsztaty prasowe”, na które zjechała większość redaktorów wymienionych tytułów, rozpoczęły się od prelekcji adwokata Grzegorza Tomaszewskiego na temat prawa prasowego. Prawo to traktuje jednakowo profesjonalistów i redaktorów - amatorów pism lokalnych.

Prelegent przedstawił najistotniejsze artykuły prawa prasowego zapoznając nas z prasową działalnością wydawniczą i dziennikarską „Konstytucja RP (art. 83) zapewnia obywatelom wolność słowa i druku. Prasa korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego, oraz kontroli i krytyki społecznej (art. 1 ustawy). Organy państwowe zostały zobowiązane do stworzenia prasie warunków niezbędnych do wykonywania jej funkcji i zadań, a obowiązek udzielania prasie informacji o swojej działalności spoczywa także na przedsiębiorstwach państwowych i innych jednostkach państwowych, a w zakresie działalności społeczno-gospodarczej obowiązują również organizacje spółdzielcze i osoby prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek.

Odmowa udzielenia informacji może nastąpić jedynie ze względu na ochronę tajemnicy państwowej, służbowej, i innej chronionej ustawą.

Na żądanie redaktora naczelnego odmowę doręcza się zainteresowanej redakcji w formie pisemnej w terminie trzech dni. Odmowa udzielenia informacji jest wykroczeniem i podlega zaskarżeniu do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Prelekcja na temat prawa prasowego była w zasadzie jedynym „warsztatowym” tematem zrealizowanym przez organizatorów. Nie doszło np. do spotkania z „profesjonalistami” - dziennikarzami Piły i Poznania, ponieważ nikt nie odpowiedział na zaproszenie organizatorów. Szczególne zdziwienie budził brak redaktorów tygodników „Piłskiego” i „Nowego”. Objaw kryzysu, czy też ignorowanie konkurencji?

Prezentacją pism lokalnych było dys-

kusyjne, kilkugodzinne spotkanie „pasjonatów uprawiających dziennikarstwo”. Mówiono głównie o problemach wydawniczych, w których najistotniejszą rolę odgrywają pieniądze. Na ich brak narzekali wszyscy. Żaden tytuł nie jest w pełni samofinansującym się pismem. Jedne wspierają samorządy (tych jest najwięcej) inne zbierają po kilku sponsorów.

Na ich tle nasze „Wronieckie Sprawy” wyglądały „zamożnie”. Jeden sponsor prezentowany przy winiecie rzucił się w oczy. Wypowiadając wiele ciepłych słów pod adresem „Spomaszu” nie ukrywaliśmy swego komfortu, jaki z tego tytułu do tej pory mamy. Zostało to w sposób zbyt dosadny wyartykuło-

prasowa z Wojewodą Waldemarem Jordanem. Najwięcej pytań dotyczyło spraw samorządowych. Nas intresowała sprawa przyszłej reorganizacji terytorialnej, co do której zapytany stwierdził, że powinna ona przebiegać oddolnie. W sprawie dotyczącej korzystania przez wronczan z opieki szpitalnej w Szamotulach, uzyskaliśmy wyjaśnienie, że problem złego funkcjonowania „porozumienia” tkwi w rozliczeniach finansowych. (Z tego powodu - w odczuciu Wojewody - porozumienie już w momencie podpisywania było mało realnym przedsięwzięciem).

Podczas konferencji prasowej wojewodę W. Jordana wspierał mecenas G. Tomaszewski, który kandyduje (z ra-



Konferencja prasowa: mecenas Grzegorz Tomaszewski i wojewoda Waldemar Jordan.

wane przez redaktorkę - Agnieszkę Świątek w tygodniku „Wspólnota”.

Zanim użyje się mocnych słów należy - pani Redaktor - uprzednio zajrzeć do słownika lub sprawę skonsultować.

Z wzajemnych rozmów wynikało, że większość gazet cieszy się dużą poczytnością w swoich środowiskach. Chociaż są one zróżnicowane pod względem formatu, objętości, techniki druku, oprawy graficznej, nakładu, ceny i częstotliwości ukazowania się. Pod tym względem największą popularnością cieszą się dwutygodniki.

Spotkanie zakończyła konferencja

mienia Unii Demokratycznej) do Senatu. Na pytanie kogo chce stamtąd wyukać, zdecydowanie odpowiedział: - Stokłose!

Wągrowieckie spotkanie umożliwiło redaktorom lokalnych gazet bezpośrednią wymianę poglądów i doświadczeń. Sprzyjało tworzeniu płaszczyzny integracji prasy lokalnej w regionie. Należy mieć nadzieję, że warsztaty wągrowieckie były pierwszymi ale nie ostatnimi.

Organizatorem „warsztatów”, za ich cenną inicjatywę należą się wyrazy uznania i podziękowania.

Paweł Bugaj

„Wspólnota” jakże zaradna

W ostatnim sierpniowym numerze tygodnika samorządowego „Wspólnota” w rubryce „Prasa lokalna” można przeczytać artykuł „Kolejny układ” przyozdobiony winietą „Wronieckich Spraw”. Pod artykułem traktującym o przewidywanych zmianach w podziale administracyjnym kraju — dwie mapki.

Wronczanie łatwo rozpoznają tekst, który drukowaliśmy w nrze 291 naszego pisma. Tylko że wtedy podpisany był skrótem KS, obecnie pod artykułem widnieje skrót EW. Tekst we „Wspólnocie” jest taki sam, pomija jedynie nazwiska wronczan walczących przed dziesięć laty o przejście do woj. poznańskiego oraz siedem wyrazów pod koniec artykułu.

Niewtajemniczonym wyjaśniam, że podpis czy pseudonim pod tekstem w gazecie jest po to, by tej a nie innej osobie dopisać na liście płac tzw. wierszówkę (dotyczy to oczywiście prasy profesjonalnej).

Jak z powyższego wynika, wierszówkę za mój tekst otrzymała EW (prawdopodobnie Ewa Walczak — zastępca sekretarza redakcji).

Dziękując za publikację artykułu jednocześnie wyrażam podziw dla zaradności PT Redakcji „Wspólnoty”. A może i inne artykuły w tym piśmie cechują się podobną — nomen omen — wspólnotą autorską?

Klemens Stróżyński

Kra...
kra...
...kra

Dom Kultury SW od lat w remoncie. Wg wtajemniczonych wszelkie roboty wstrzymał niejaki zbuntowany Dzierżyński, który w odwecie nie chce wpuścić tam brygad budowlanych.

★

Są u nas nazwy ulic, których historia już przebrzmiała jak np. Kasprzaka, Nowotki, Róży Luksemburg i 22 Lipca. Ta ostatnia ma przyjąć nazwę E. Wedla.

★

Domu Dziecka we Wronkach już nie ma. Nie ma nawet kontaktów, lamp i innego trwałego wyposażenia. A pisali, że w Złotowie wszystko dopięte na ostatni guzik. OO Franciszkanie, bądźcie ostrożni wśród pajęczyn powyrywanych przewodów elektrycznych.

★

7-8 września był pechowy dla wronieckich wodociągów. W sobotnio-niedzielną „czas wypoczynku” na kilku ulicach miasta wytrysnęły fontanny wody. Podejrzliwi twierdzą, że była to feta na cześć kolejnego Zasłużonego Obywatela Wroniek. Cóż, zamiast szampanów strzelały rury.

★

Ostatnio we Wronkach lubią gościć CYRKI. Pewien gospodarz z Chojna kupił z cyrku konia, po czym zwrócił się do geodety miejscowego Urzędu o wytyczenie okrągłego pola.

Wojan



Można pomyśleć, że ta miejscowość leży gdzieś tam w Polsce a nie w sąsiedztwie Wroniek.

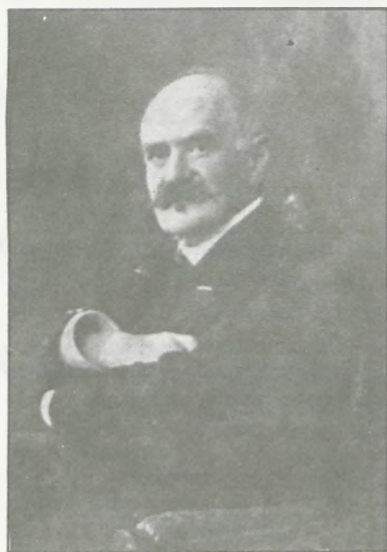
Tablice z tak pisaną nazwą powinny być rzeczywiście kreślone i to obustronnie, bo przecież koło Wroniek leży

Nowawieś

Tak samo po drugiej stronie Wroniek jest nie Stare Miasto lecz Staremiasto.

— A może się mylę?

P.B.



**Dr ZYGMUNT
CELICHOWSKI**

Urodził się we Wronkach 12 sierpnia 1845 r. jako syn Antoniego i Emilii z domu Jezierska. Ojciec jego był nauczycielem i autorem kilku podręczników szkolnych. Zygmunt Celichowski tak jak kilku innych zdolnych, dobrze zapisanych w historii Wroniek rodaków, ukończył Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, gdzie należał do tajnych organizacji patriotycznych. Studiował prawo, potem filologię i historię na Uniwersytecie we Wrocławiu i Berlinie. W 1869 roku został sekretarzem hr. Jana Kantego Działyńskiego. W 1870 r. doktoryzował się w Lipsku. W tym też roku objął zarząd Biblioteki Kórnickiej i funkcję tę sprawował aż do śmierci, ponad 50 lat. W 1873 r. ożenił się z Zofią Ziemną. Mieli oni ośmioro dzieci.

Dorobek naukowo-społeczny Celichowskiego jest ogromny. Pracę w Bibliotece Kórnickiej rozpoczął od uporządkowania zbiorów, stale też powiększał księgozbiór, głównie zasób rękopisów i starodruków. Realizował koncepcje wydawnicze Jana Działyńskiego. W 1887 roku nabył zasobną księgarnię J. K. Zupańskiego, którą do końca swego życia prowadził w Pałacu Działyńskich na Starym Rynku w Poznaniu.

Imponujący jest dorobek edytorski. Głównym dziełem jego życia było kontynuowanie pracy Stanisława Górskiego i wydanie 9-13 tomów Acta Tomiciana (zbiór źródłowy do Polski średniowiecznej, zabytki prawa i literatury pięknej do roku 1531). Wydał Długosza „Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum” (2 tomy) oraz korespondencję Joachima Lelewela z Tytusem Działyńskim. Był autorem kilku rozpraw z zakresu bibliografii, historii i historii literatury.

Działalność społeczna Celichowskiego obejmowała wiele dziedzin życia naukowego, oświatowego i gospodarczego. W 1891 r. wybrano go przewodniczącym Wydziału Historyczno-Literackiego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1917 r. został wybrany członkiem honorowym Towarzystwa i 2 lata pełnił funkcję prezesa PTPN. Był członkiem i organizatorem stowarzyszeń, m.in. Polskiego Banku Handlowego, Towarzystwa Czytelni Ludowych, Rady Narodowej. Był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. W 1875 r. założył pismo „Kórnicanin”, odpowiednik naszego pisma „Wronieckie Sprawy”. Na krótko przed ukazaniem się dwutygod-

nika „Kórnicanin” Celichowski napisał do Jana Działyńskiego: „Uważając sobie za obowiązek przysługiwania się sprawie publicznej przez jakikolwiek wpływ zbawienny na najbliższe otoczenie i stosunki miejscowe dzisiejszego mego miejsca pobytu... postanowiłem próbować siły słowa i wydać co 2 tygodnie rodzaj gazetki zawierającej pouczające rozprawki mogące służyć w jakimkolwiek sposób na umoralnienie i oświecenie miejscowego obywatela. Chciałbym tem piśmkiem przyzwyczaić ludzi do czytania, a może niejedno złe jeżeli nie wykorzystać to osłabić, a może niejedną dobrą rzecz zaszczerpić”.

Zygmunt Celichowski zmarł 26 stycznia 1923 roku i został pochowany przy kościele w Bninie.

Dr Zygmunt Celichowski, wspaniała patriotyczna postać Wielkopolanina, odnotowana w Encyklopedii Powszechnej, zapomniana we Wronkach — Może warto to nazwisko zapamiętać, nadając (zmieniając) nazwę którejś z wronieckich ulic (?)

opracował: **Eligiusz Grupiński**
(na pods. art. Kazimierza Krawiarza w miesięczniku „Kórnicanin” Nr 3 /35)

MUZEUM — Zamek Górków w Szamotułach — ZAPRASZA

Od kwietnia br., bez tradycyjnego, oficjalnego otwarcia udostępniono zamek Górków społeczeństwu.

Żmudne i pracochłonne prace nad adaptacją tego cennego zabytku dla potrzeb nowoczesnego muzealnictwa trwały bardzo długo, aż kilkanaście lat. Ale trud ten, połączony oczywiście ze znacznymi nakładami finansowymi, przyniósł niezwykle efekty, a zwiedzający ten obiekt, są pełni uznania, kiedy mogą podziwiać w licznych salach (komnatkach) stylowe meble, i inne liczne zabytki, w tym także malarstwo historyczne. Atrakcyjne są fragmenty odkrytych polichromii ściennych, np. herb Górków — Łódzia, czy też oryginalne belkowanie stropów, gotyckich łuków, a wszystko to z początków XVI wieku.

Przy okazji poddano także kapitalnemu remontowi legendarną basztę Halszki. Warto wspomnieć, że i tu miały miejsce ciekawe odkrycia w postaci fragmentów polichromii i gotyckich łuków. Badania architektoniczne wykazały, iż baszta była w ciągu minionych wieków wielokrotnie poddawana przeróbkom budowlanym. rewelacją było znalezienie w grudniu 1989 r. na jej drugiej kondygnacji ok. 300 kul armat-

nych, datowanych na XVI — XVIII wiek, pozostawionych w dawnych czasach w wapiennej zaprawie stropu.

W skład Muzeum — Zamek Górków wchodzi pięć obiektów architektury. Można więc bez przesady rzec, iż Szamotuły doczekały się kompleksu muzealnego, na jaki w pełni zasłużyły. Znałe są bowiem tradycje kulturalne tego grodu nad Samą sięgające XVI w. W połowie XIX w. (1840 r.) powstało tu pierwsze w Polsce naukowe stowarzyszenie archeologiczne pod nazwą Towarzystwo Zbieraczy Starożytności Krajowych, którego zadaniem było m.in. gromadzenie zbiorów dla przyszłego muzeum. W programie szamotulskich regionalistów, działających bardzo aktywnie od września 1939 r. było także utworzenie właśnie w baszcie Halszki muzeum regionalnego. Ideę tę zrealizowano dopiero w czerwcu 1957 r., kiedy nastąpiło za aprobatą Ministerstwa Kultury i Sztuki otwarcie w baszcie Halszki Muzeum Ziemi Szamotulskiej. Niestety, młoda placówka nie posiadała własnych muzealiów, ani też żadnego innego wyposażenia.

Działalność — muzeum rozpoczęło w styczniu 1958 r. po zaangażowaniu archeologa. W następ-

nych latach, po intensywnych penetracjach dawnego pow. szamotulskiego i dzięki pracom wykopaliskowym zasoby muzealne powiększały się z każdym rokiem, osiągając kilka tysięcy zabytkowych przedmiotów. Wśród zbiorów szamotulskiego muzeum są też eksponaty pochodzące z Wroniek i okolicy. Przede wszystkim należy wymienić dziesiątki przedmiotów związanych z dawnym życiem wsi, głównie narzędzi rolniczych i sprzętu gospodarstwa domowego pozyskanych dzięki badaniom etnograficznym w Chojnie, dalej kilkadziesiąt zabytków pochodzących z prac wykopaliskowych na cmentarzysku kultury łużyckiej (lata 1.000 — 650 przed naszą erą) w Wartosławiu.

Badania archeologiczne we Wronkach, na ul. Klasztornej dostarczyły szereg zabytków średniowiecznych z czasów powstania, tzn. lokacji miasta Wroniek. Wykopaliska na Borku i Zamościu wzbogaciły również kolekcję archeologiczną. Dużą wartość historyczną przedstawiają znalezione na cmentarzu żydowskim na Zamościu różnego kształtu kłódki z czasów od XVI — XIX w., które wierni wyznania mojej szosze wkładali podczas obrzędu pogrzebowego swym zmarłym na usta.

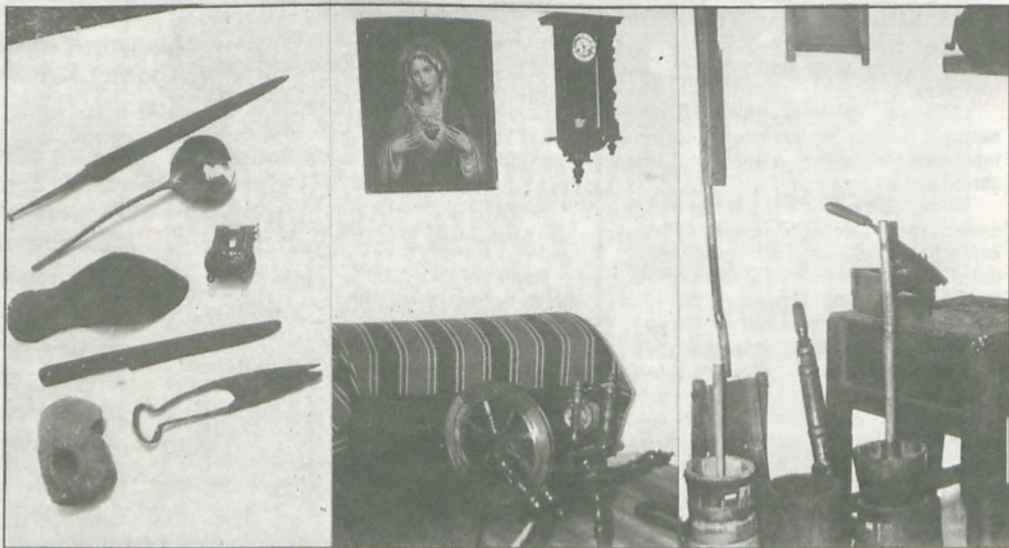
Muzeum w Szamotułach jest w posiadaniu kosztownie wykonanej, będącej dziełem artystycznego kowalstwa, żelaznej bramy, która niegdyś znajdowała się przy ul. Poznańskiej w drodze do bożnicy.

Jakże tu nie wspomnieć, iż informacje o przypadkowych odkryciach we Wronkach, Muzeum Ziemi Szamotulskiej zawiadzczało nauczycielce — Joannie Drekiej, która z wielkim zaangażowaniem propagowała wśród działwy szkolnej potrzebę ochrony zabytków. Wdzięczność kierownictwu MZS okazywało też p. St. Rajnigierowi, który także rozumiał znaczenie ochrony dóbr kultury.

Przedstawione zabytki będzie można oglądać po udostępnieniu zwiedzającym baszty Halszki i tzw. oficyny zachodniej, gdzie będzie ekspozycja etnograficzna, ukazująca przedmioty kultury materialnej i bogactwo folkloru Ziemi Szamotulskiej.

Muzeum — Zamek Górków w Szamotułach jest czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, w godzinach od 9.00 — 16.00. Oplata wstępu wynosi 5.000 zł, ulgowa 2.000 zł., dla uczestników grup zorganizowanych (wycieczek szkolnych) bilety kosztują 1.500 zł od osoby.

Janusz Łopata-Łowiński



Brama wjazdowa do muzeum w Szamotułach, dawniej „szpeckła” ulicę Poznańską we Wronkach. Dział archeologiczny i etnograficzny.

Historię można poznawać dwójako. Przekaz szkolny, podręcznikowy, uporządkowany, ma tę wadę, że wydarzenia dawne jawią się jako obce, abstrakcyjne, mało nas obchodzące. Ale jest historia inna, widziana przez pryzmat życiorysów naszych znajomych, sąsiadów, ludzi wśród nas mieszkających. I takie poznanie, mniej uporządkowane, może być czymś, co nas obchodzi. Wyrabia poczucie, że wszyscy jesteśmy tej historii częścią.

Z magnetofonem pod pachą zjawiam się w domu pana Czesława Piątkowskiego. Gospodarz liczy sobie 68 lat, jest wronczaninem dopiero od czasów powojennych. Mimo nadszarpniętego zdrowia ma dobrą pamięć i potrafi barwnie opowiadać.

Pan Czesław Piątkowski, gdy wybuchła II wojna, miał 16 lat, niewiele więcej niż obecni absolwenci szkoły podstawowej. Pochodzi z Kongresówki, młodość spędził w Pionkach (niedaleko Radomia). Miasteczko to przed wojną znane było ze znajdującej się tam wielkiej wytwórni prochu strzelniczego. I dzisiaj nazwę miasta można odczytać na gilzach myśliwskich patronów.

Ojciec pana Czesława pracował w wytwórni prochu, tam również po ukończeniu szkoły zawodowej rozpoczął pracę mój rozmówca. Gdy wybuchła wojna, razem z ojcem ruszył na wschód, podobnie jak wielka ilość ludzi uciekających przed frontem. Ludzie z fabryki w Pionkach zresztą „ścigali” dyrekcję fabryki, by odebrać należną wypłatę.

W Lublinie mój rozmówca zetknął się z jednym z mniej przyjemnych wynalazków niemieckich. Na ulicach miasta leżały przedmioty przypominające długopisy czy wieczne pióra. Kto jednak próbował przy nich manipulować, tracił rękę lub życie. Na szczęście przed tymi minami — niespodziankami miejscowi w porę ostrzegli przybyszów.

Nie minęło wiele czasu, jak Piątkowscy — senior i junior — dotarli do Brześcia — wówczas ważnej twierdzy. Znajdowały się tam wielkie składy drewna, które niemieckie lotnictwo podpaliło bombami zapalającymi. Do tej pory pan Piątkowski nie może zapomnieć wrażenia, jakie wywarło na nim to morze

plamieni, które ludzie usiłowali gasić podając sobie z ręki do ręki wiadra z wodą.

Kolejnym etapem pieszej wędrówki był Kowel, ważny węzeł kolejowy na Wołyniu. Tam mój rozmówca był świadkiem bombardowania przez Niemców wojskowego pociągu transportującego na wschód polską kawalerię. Zbombardowany pociąg stał na wysokim nasypie, po którym staczały się z rozbitych wagonów konie, ludzie i sprzęt...

Trzeba było jeszcze kolejnej pieszej wędrówki, żeby w Łucku wreszcie dogonić dyrekcję fabryki w Pionkach i odebrać pieniądze. Tam, w Łucku, ojciec mojego rozmówcy wraz z synem zgłosili się do wojska. Armia ewakuowała się do Rumunii i Piątkowscy ruszyli wojskowym transportem. Pociąg nie ujechał jednak daleko, gdyż pojawiła się konnica kozacka. Dowódca transportu zdecydował uniknąć walki, więc po krótkich pertraktacjach z dowódcą sowieckim żołnie-

wyszli na bagna. Mało nie utopiwszy się wreszcie dotarli do wioski, gdzie się umyli, wypali i pojedli surowej rzepy.

Gdy wreszcie ojciec z synem znaleźli się w Pionkach, mieszkanie swoje zastali zdewastowane i ograbione, Niemcy wcześniej wszystkich mieszkańców fabrycznego osiedla wysiedlili. Rodzina odnalazła się w pobliskiej wiosce. Tam też zamieszkali, czas jakiś utrzymując się z tego, co zebrali po prośbie. Że jednak z czegoś trzeba żyć, pan Czesław postanowił pójść do pracy w fabryce, która teraz produkowała proch i trotyl dla Niemców.

Wizyta w Arbeitsamcie omal nie skończyła się tragicznie. Akurat była łapanka i wszyscy interesanci z urzędu zatrudnienia znaleźli się rychło na niemieckich ciężarówkach. No, nie wszyscy — oprócz mojego rozmówcy, który zdążył się wcisnąć do skrytki pod parapetem okiennym i przymknąć drzwiczki. W tej szafce przetrwał do następnego dnia i po otwarciu biura czmychnął.

Przyjechał do Wroniek z wojskiem

rze ustawili broń w kozły i oddali się w ręce Kozaków.

Komfort podróży znacznie się teraz obniżył. Jeńcy byli gnani piechotą, a noce spędzali śpiąc na gołej ziemi. Piątkowscy niedługo dali się prowadzić na wschód. Drugiej nocy syn i ojciec uciekli z transportu, wraz z kilkoma innymi ludźmi. Rozpoczęła się długa, piesza wędrówka w odwrotnym kierunku — na zachód. Po drodze uciekinierzy musieli w bród przepływać się przez Bug, potem wpław przez Wieprz (a był już październik), wreszcie przepływać się przez Wisłę w podziurawionym i prowizorycznie połączonym wojskowym pontonie. Ta ostatnia, nocna przeprawa omal nie skończyła się tragicznie — ponton został ostrzelany na chybił trafił przez niemieckie placówki nad rzeką — na szczęście już na płyciźnie. Piątkowscy zmoczeni do nitki po błędzeniu w ciemnościach

Dzięki znajomemu, który załatwił mu pracę w fabryce, pan Czesław wrócił do przedwojennego zajęcia i zaczął zarabkować. Znowu nie trwało to długo. Został wraz z kolegą aresztowany 1 maja 1941 roku. W fabryce pracownicy, zwłaszcza młodzi, dopuszczali się sabotażu i Niemcy — czy to wskutek donosu, czy na chybił-trafił, aresztowali kilka osób. Mój rozmówca został zawieszony samochodem do Radomia, potem pociągiem z innymi aresztantami do Częstochowy. Tam w czasie pracy w mieście zdołał zbiec z kolegą Wróblem. Pieszko dotarli do Pionek, do wsi, gdzie mieszkali rodzice. Tam po wyleczeniu nóg pan Piątkowski zaopatrzył się w rower i zapas żywności, po czym wyruszył do wioski w Górach Świętokrzyskich, gdzie się urodził — do Stopnicy.

Później udało mu się w Mielcu

znaleźć pracę w charakterze pomocnika kierowcy — do czasu, aż zbliżył się front. Wtedy rzucił pracę i wrócił do Pionek. Gdy weszło polskie wojsko, zgłosił się na ochotnika. Razem z tym wojskiem, już jako starszy kierowca, dotarł do Wroniek. We Wronkach jeden batalion pozostał, stanowiąc ochronę więzienia. Tam znalazł się jako szef kolumny samochodowej, pan Czesław Piątkowski. Służył tu do czasu referendum. (Wspomina, jak wtedy zdążając do Chojna forsował Wartę w okolicy Wartosławia wojskowym studebackerem.)

Po demobilizacji mój rozmówca został ponownie powołany do wojska i znalazł się na Śląsku. Żołnierzy wykorzystywano do pracy w kopalniach. Pan Piątkowski pracował w kopalni Wujek, najpierw w biurze, potem — żeby lepiej zarabiał — jako górnik dołowy.

Namowy żony spowodowały, że wrócił do Wroniek. Tutaj znalazł pracę w więzieniu. Stamtąd też pan Piątkowski mnie pamięta, z lat 1974 — 1975. Nieraz miał służbę „na bramie”, gdy zdążyłem na lekcje w więziennej szkole, jako jedyny pewnie pracownik tej instytucji, noszący broń.

Taśma w magnetofonie skończyła się, ale gadamy sobie dalej. O sprawach różnych i dawnych, które bezpowrotnie uciekają w przeszłość. Jakże blisko wtedy z Wroniek do ziem zabużańskich, po których — jako ziemiach polskich — chodziło tylu bohaterów reportaży z naszej gazety. A ze szkoły można było wynieść wrażenie, że te ziemie leżą dalej niż Chiny. I że ta część naszej historii, która się tam dzieła, nie istnieje.

Teściowa moja, jako trzyletnie dziecko wywieziona ze swoim ojcem na Syberię przed I wojną światową, niewiele opowie, bo niewiele się pamięta z tak wczesnego dzieciństwa. Ś.p. Eustachy Hawryszkiewicz, lwowiak, gdyby żył, wiele interesujących rzeczy pewnie by powiedział, bo miał gawędziarskie zacięcie. Cóż, nie doczekał „Wronieckich Spraw”.

Ale chyba znajdują się jeszcze ludzie we Wronkach, których losy będą uzupełnieniem ojczystej historii i którzy zechcą się swoimi wspomnieniami podzielić z czytelnikami. Zawsze na nich chętnie czekam.

Klemens Stróżyński



Zachować czy sprzedać?

Przyklejony do kręgielni jest dość kłopotliwym obiektem komunalnym. Od początku był kością niezgody pomiędzy Rzemieślniczym Klubem Kręglarskim „9”, a OSiR-em, jako że został (zdaniem budowniczych kręgielni) zbudowany kosztem rozbudowy kręgielni. Gdy rozwiązano OSiR, Klub „9” otrzymał na powrót kręgielnię a hotel pozostał. Nie chcieli go kupić Holendrzy za 250 tys. guldenów, nie chciała za 1.300 mln zł Oświata na Dom Dziecka. Upadła też koncepcja adaptacji budynku na szkołę.

Póki co, obiekt pozostanie hotelem!

Rada MiG pozostawiła jednak sobie prawo decydowania o zmianie własności jak i o przeznaczeniu budynku.

Jak dotąd nikt nie złożył oferty przejęcia hotelu. Stąd na wniosek Zarządu MiG Wronki, Rada oddała hotel „pod opiekę” dyrektorowi Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Słowo „HOTEL” jest właściwie nazwą jak na razie dla tego obiektu jeszcze zbyt okazałą.

Jest to raczej noclegownia dla 32 osób. Do dzisiaj jest to nie zakończona budowa; z nie wykończoną częścią parterową, z brakiem zewnętrznej elewacji i zadbanego otoczenia. Do tego: brak zaplecza gospodarczego i gastronomicznego, jednoosobowa obsługa i mankamenty wykonanych instalacji.

Właściwie to taki (dziko funkcjonujący) był do niedawna wroniecki hotel. Był, bo dyr. Piotrowski, za zgodą Zarządu Miasta powoli zmienia wygląd hotelu i poprawia jego funkcjonalność. Prowadzone są prace budowlane wykańczające, niebawem zostanie uruchomiona pralnia. Już działa bufet. „Mini Bar” (prywatny) na preferencyjnych warunkach uruchomił pracownicy PGKiM; Marek Sobkowiak i Jan Kwaśny, którzy codziennie od 17.00 do 22.00 (w sob. i niedz. od 14.00) oferują napoje ciepłe i zimne,

(również piwo), lody, słodczyce i kiełbaski.

Wroniecki hotel zaczął oficjalnie funkcjonować. Świadczą o tym drogowe tablice informacyjne i reklamowe.

Hotel zaprasza! 32 miejsca noclegowe, 50 tys. zł za dobę, 75 tys. za apartament, dla wycieczek ceny ulgowe.

W budynek hotelu trzeba będzie jeszcze sporo pieniędzy włożyć, aby nabrał estetycznego wyglądu i był odpowiednio wyposażony. Hotel we Wronkach jest z pewnością potrzebny. Na hotelarstwo można zarobić. Czy wroniecki hotel (komunalny!) będzie chciał być dochodowym? Czy wpływy uzyskane wyłącznie za noclegi (przy małej frekwencji) wystarczą na pokrycie kosztów utrzymania hotelu?

Sądzę, że odpowiedź na to pytanie zawarte w tytule może być tylko jedno: — **Zarabiacie!!! Na utrzymywanie hotelu Samorządu nie stać.**

P. Bugaj

„Weźcie sprawy w swoje ręce”

Od Redakcji

O Domu Dziecka pisało wiele gazet, nasza również. O losach i ludziach tej placówki piszący wypowiadali się bardzo różnie. W całej tej prasowej dyskusji zabrakło głosu bezpośrednio tym problemem dotkniętych — pracowników wronieckiej placówki. Milczeli! Mówili za nich inni (dlaczego?), nie zawsze to co sami chcieliby powiedzieć.

Dzisiaj chcą mówić! (?)

Ich „GŁOS” publikujemy na prośbę pana Adama Wesołowskiego.

„Weźcie sprawy w swoje ręce” — są to słowa Pana Prezydenta powtarzane na wszystkich spotkaniach. No i wzięliśmy sprawy w swoje ręce. Od grudnia 1990 r. rozpoczęliśmy batalię o przebranie Domu Dziecka we Wronkach. Początkowo mieliśmy sprzymierzeńców wśród radnych, którzy nawet przyjęli Uchwałę o pozostawieniu Domu Dziecka na terenie miasta i gminy Wronki.

W tym samym czasie zgłosiła się do nas pani redaktor Rudnik z Radia Koszalin, dowiedziała się o naszej sprawie cała Polska. W m-cu marcu br. na Sesji została odczytana i przedłożona Radzie nasza oferta na dzierżawę hotelu, oraz nasza propozycja utworzenia Fundacji na rzecz budowy Domu Dziecka. I tu nastąpiła cisza ze strony Rady. Tylko Radny Pan Podgórski walczył wspólnie z nami, był częstym gościem w domu, omawiając różne warianty przebrania. Zrozumieliśmy, że zostaliśmy sami.

Nawet Kurator Oświaty i Wychowania w Pile działał poza naszymi plecami. Tak jak wszyscy, o przeniesieniu dzieci do Złotowa dowiedzieliśmy się z prasy. Ocknęła się Rada i zorganizowała spotkanie w m-cu maja br. Na tym spotkaniu byli radni, którzy teraz mówią, że nic nie wiedzieli o rozwiązaniu Domu Dziecka. Przyszli, przyklasnęli Kuratorowi na Jego propozycję i odetchnęli z ulgą, że sprawę mają z głowy. Tylko my wychowawcy nie złożyliśmy broni. Szukaliśmy wszędzie pomocy. Naszą sytuację przedstawiliśmy posłom z woj. piłskiego. Cisza. Tylko SdRP spotkała się z nami i zaproponowała spotkanie z panią poseł I. Sierakowską. Byliśmy też w ciągłym kontakcie z panią poseł Wilczyńską, która przedstawiła naszą sprawę na obradach Sejmu w tym dniu, co pani poseł Sierakowska. Dziwnym trafem pan K. Stróżyński usłyszał tylko wypowiedź pani poseł Sierakowskiej. No, ale rozumiemy, to nie „Jego człowiek” mówił.

Wiedząc o tym, że Holendrzy mogą

nam pomóc, (o czym Radni dowiedzieli się podczas pobytu w Beverwijk), spotkaliśmy się z Panem Burmistrzem przed wyjazdem dzieci do Holandii. Omawiana była sprawa dzierżawy hotelu lub przekazania ziemi pod budowę. Po powrocie z Holandii, skąd przywieziono zapewnienie pomocy finansowej, odbyło się (co prawda nieoficjalnie) spotkanie z Przewodniczącym Rady. Ponownie złożyliśmy pismo do Rady MiG w sprawie hotelu lub ziemi pod budowę. No a później odbyło się spotkanie ze wszystkimi zainteresowanymi w dniu 5 sierpnia br.

Mieliśmy jeszcze nadzieję, że wszystko potoczy się na korzyść Domu Dziecka. Tymczasem dnia 27 lipca 1991 r. otrzymujemy pocztą decyzję o likwidacji Domu Dziecka, podpisaną przez Kuratora Oświaty i Wychowania w dniu 17 lipca 1991 r. Zaskoczenie całkowite, gdyż pan Kurator był u nas 16 lipca br. i ani słowem nie wspomniał o likwidacji Domu.

Mając wszystko „na tacy” tzn. pieniądze, wykonawcę — pan Kurator „zamknął dyskusję”. Miasto pozbyło się dzieci i obiektu, który z takim trudem i poświęceniem odbudowali. No cóż, stało się! Domu nie będzie! Wszystkie dzieci przeniesione zostaną do Złotowa.

Ale zostali pracownicy. Pan Kurator już w grudniu ubiegłego roku powiedział, że nikt nie zostanie bez pracy. Rzeczywistość pokazała, co znaczą słowa pana Kuratora. Dopiero w m-cu lipcu br. kadra wychowawcza otrzymała na piśmie propozycję pracy, jednak niezgodne z wykształceniem (między innymi nauczanie początkowe). Prosimy o rozmowę z panem Kuratorem po spotkaniu w dn. 5 sierpnia 1991 r. Prośbę naszą przekazał nam pani z Kuratorium, która wspólnie z Radcą Prawnym przyjechała do Domu Dziecka, ale nie zostały upoważnione do rozmowy z pracownikami. Pan Kurator nie raczył się z nami spotkać. Nie stać było Go nawet na to,

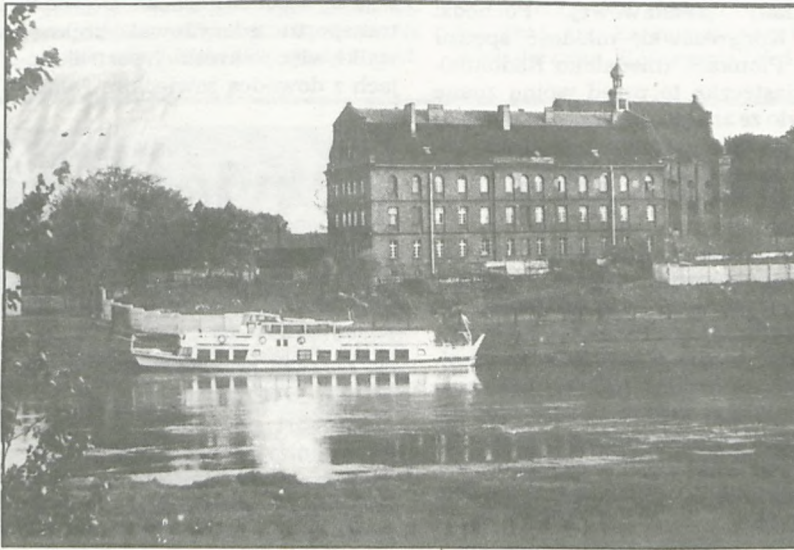
aby powiedzieć „dziękuję”. „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść”.

I wreszcie nadszedł dzień 12 sierpnia 1991 r. Przyjeżdżają likwidować Dom. Zaczyna się „agonia domu”. Wszyscy pracownicy ze łzami w oczach pomagają pakować rzeczy, wynosić sprzęt, meble itp. Ośmioro dzieci przebywa jeszcze w domu. Są świadkami tych przenosin, chodzą koło nas, jeszcze nie wierząc, że to prawda. I znowu jesteśmy sami. Gospodarze miasta dzielnie wspierali ewakuację majątku domu, organizując transport i ludzi do załadunku. 19 sierpnia br. dowiadujemy się, że przyjeżdżają ze Złotowa po dzieci. Nie mamy nawet czasu zawiadomić wszystkich pracowników, gdyż cały czas trwa wywózka mebli.

Wreszcie nadchodzi ten moment najgorszy ze wszystkich — pożegnanie

Od następnego dnia bierzemy się dalej do likwidacji domu. Nie liczymy godzin, często zastaje nas noc na pakowaniu całego dobytku. W Złotowie przenieśliśmy się do nowego domu. Nie mieszczą się już w nowym domu. Bo przecież nasz Dom miał wszystko: meble, telewizory kolorowe, video, antenę satelitarną, komputer, dywany, firany i zasłony, obrazy, makatki, obudowane karnisze, kwiaty, zabawki i wiele innych rzeczy, które znajdują się w normalnym domu. O ilości wyposażenia naszego domu niech świadczy fakt, że wywóz sprzętu trwał dwa tygodnie samochodami ciężarowymi z przyczepami, w tym trzy samochody 20-tonowe. Wywóz skończył się 3 września 1991 r.

Odbiór budynku przez O.O. Franciszkanów odbył się 2 września 1991 r.



Klasztor O.O. Franciszkanów we Wronkach, w którym mieścił się Państwowy Dom Dziecka. Rok 1974.

z dziećmi. Jest ogólny płacz dzieci i nasz. W tym dniu nie dano nam nawet szansy osobistego odwiezienia dzieci. Wyproszono nas z mikrobusu, w którym dzieci miały jechać. Prywatnym samochodem jedziemy do Złotowa. Do godz. 22.00 jesteśmy jeszcze z dziećmi. I znowu płacz, oraz zapewnienie, że będziemy dzieci odwiedzać i życzenia, aby w tym nowym domu czuli się jak najlepiej. A tak na marginesie, wg nas to nie jest „zamiana M-2 na M-6”, chyba że jest to różnica tylko w nazwie, bo metraż był taki sam we Wronkach jak jest w Złotowie. Wracamy w milczeniu.

I jak zwykle nikt z władz Kuratorium ani Miasta i Gminy nie zjawił się w Domu Dziecka. Oj, przepraszam, przecież to już nie Dom Dziecka.

Na zakończenie chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy pomagali w czasie istnienia Domu Dziecka, przede wszystkim: Dyrekcji i Załodze Fabryki Maszyn i Urządzeń „Spomasz”, Zarządowi i pracownikom PSS „Społem” długoletniemu zakładowi patronackiemu, Fabryce Kuchni „Wromet”.

Byli wychowawcy
byłego Domu Dziecka
we Wronkach



Pożegnał wspólnotę

Ksiądz Piotr Mamet z dniem 1 września pożegnał Wronki i swoich parafian.

Był z nami przez okres 2 lat i 2 miesięcy. Z powierzonego mu przez biskupa zadania wywiązał się w odczuciu nas wszystkich bardzo dobrze.

Po wyczerpanej pracy — budowy Kaplicy na Borku postanowił odejść w „zacznie spokojnej przystani” do Siekowa w woj. leszczyńskim.

Po wielu latach „internatowego życia” (jak sam określał) zamieszka wreszcie tak jak większość z nas, w mieszkaniu o pełnych gabarytach i wygodach.

Nowa parafia liczy 1300 „dusz”, kościół wybudowany został w latach pięćdziesiątych. Będzie kolejnym, piątym proboszczem i jednocześnie kapłanem zakładu dla nerwowo chorych. Osiądzie w miejscowości tej wraz z rodzicami z Wartosławia (skąd Jego korzenie).

„Chcę być duszpasterzem, a nie wiecznym budowniczym i bohaterem, który w końcu spocznie pod fundamentem wybudowanego Kościoła”. W pamięci najbliższych współpracowników „od łopaty” pozostał jako ten,

który potrafił wydeptywać ścieżki do urzędów, zakładów pracy. Miał dar zjednywania sobie ludzi dobrej woli. Nigdy nie żądał, delikatnie prosił i często dziękował. Potrafił na każdej mszy wywołać nastrój modlitwy i zbliżyć do Boga.

Parafianie żegnając Go mówili m.in. „Zjednałeś wiele serc i rąk mieszkańców, aby wygląd tego Domu Bożego mówił sam za nas”. Wspólna modlitwa, wspólne problemy, wspólna praca, wspólne decyzje, a więc i wspólne, widoczne efekty. Czyli pełna integracja społeczeństwa wokół Kaplicy.

— „Budowa tworzyła i cementowała naszą Wspólnotę Chrześcijańską” — mówił ks. Piotr. „Na koncie parafialnym nie ma żadnych długów, pozostawiam 20 mln złotych. Odejdźcie Fiatem 125 rocznik 1984 z przebiegiem 60.000 km, nieco grubszy i bardziej łysy. Następca mój przyjedzie za to Oplem-Cadetem” — humorystycznie dodaje nasz rozmówca.

Dziękując Księdzu Piotrowi za miłą rozmowę życzymy Mu samych miłych dni w spokojnej cichej parafii.

Krystyna Tomczak

„Nie ma już Domu Dziecka”

Zgodnie z decyzją Kuratora Oświaty i Wychowania Aleksandra Dziskowskiego w ostatnich dniach sierpnia dobiegała końca likwidacja Domu Dziecka we Wronkach. Odwiedziliśmy placówkę, gdy skromne klasztorne podwórko opuszczał 24 transport rzeczy, załadowany przez pracowników PGKiM.

Dzieci już nie było. Zamiast gwaru, śmiechu i pokrzykiwań rozlegało się skrzypienie przesuwanych biurków, szaf i resztek różnych mebli. Obraz jak po spaleniu, z tą różnicą, że z sufitów nie kapą krople wody. Zmęczeni, zrezygnowani wychowawcy, z nieukrywa-

Swój żal, swój bunt lokowali w wypowiedziach kierowanych do nas.

Być może w odczuciu wychowawców apel był zbyt cichy. Dla nas była to między innymi sonda wronieckiego społeczeństwa.

I cóż? Nie zabrzmiał ani jeden telefon w tej sprawie. Na konto nie wpłynęła ani jedna złotówka. Dzieci też odjechały jakoś niespostrzeżone.

Zlikwidowano wszystko do nagich ścian, łącznie ze sprzętem oświetleniowym, częścią umywalk, nowo wybudowaną pralnią na terenie przedszkola przy ul. Koś-

Nasuwa się refleksja - Czy to możliwe, aby mogło to być zamontowane, w zwiedzonym przez nas wcześniej obiekcie? Jeżeli tak, to dobrze, ale...

Tam w Złotowie, w czasie remontu zostały wszędzie zainstalowane nowe, prosto z piłskiego „POLAM-u” komplety oświetleniowe, były karnisze, a w ubikacjach były umywalki. W czasie naszej wędrowki po pustym obiekcie słyszymy kolejne pytania.

„Czy to wszystko musi wyjść? Dlaczego nie zostały sprawdzone potrzeby w naszej oświacie? Czy u nas jest faktycznie tak dobrze?” Stwierdzić jednak należy, że poza ich troską o innych, nie było zainteresowania naszych oświatowych gospodarzy.

A tymczasem: Ksiądz Proboszcz nawołuje do ofiar pieniędzy i włączenia się do pomocy w remoncie salek katechetycznych, które mają służyć Szkole Podstawowej Nr 1. Do Rady MiG wpływa wniosek dyrektora ZEAS-u o pomoc finansową w wysokości 20 mln zł na ten sam cel. Zbieg okoliczności, czy brak dogadania się kompetentnych osób z Kuratorem?

Rozgoryczenie pracowników Domu Dziecka wydaje się być uzasadnione. Oni najlepiej wiedzieli, ile pieniędzy i sprzętu zostało „wydartego” w trudnym okresie z naszych zakładów pracy. Oni również mogą powiedzieć, ile darów dotarło do nich od osób prywatnych i ile darów przywieźli Holendrzy. Trudno więc znośli „gorączkę” ostatnich dni sierpnia (a było rzeczywiście upalnie).

Wśród wielu słów gorzkości, odnotowaliśmy w pamięci i tę radosną wypowiedź „Dobrze, że chociaż udało się nam zabezpieczyć meblówkę dla naszego wychowanka, który wróci z wojska.

Czy będzie?

3 września 1991 r. zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Domu Dziecka we Wronkach. Komitet tworzą: Wanda Bączyk, Beata Maciaszek, Renata Bernaciak, Maria Urban, Wiesława Mądrows-

ka, Anna Orlińska i Adam Wesołowski - przewodniczący Komitetu. Celem społecznego Komitetu jest powołanie fundacji. Na Sesji 6 września br. A. Wesołowski zwrócił się do Rady MiG Wronki z prośbą o przyznanie terenu pod budowę Domu Dziecka i plac zabaw.

W piśmie czytamy:

„Nowo wybudowany Dom Dziecka ma być kontynuacją tradycji istnienia Domu Dziecka na terenie miasta Wronki i jednocześnie pomnikiem pamięci ofiar tragicznego pożaru, trwale wpisanego w historię tego Domu.” Prośba poparta jest oświadczeniem pomocy holenderskiej i ofertą p. Stróżyka wybudowania budynku 1500 m² w terminie 12 miesięcy w cenie 2 mln zł za 1 m².

Rada doceniła szlachetną inicjatywę Komitetu. Jednak, aby podjąć konkretną decyzję w tym zakresie, musi dojść do wspólnego, konstruktywnego działania na płaszczyźnie:

Fundacja — Kurator (jako właściciel obiektu i inwestor) — Zarząd MiG Wronki

W innym przypadku będzie to zmarnowany wysiłek.

„Niechciane dziecko trudno jest wychować - najpierw w naszym mieście musimy odpowiedzieć „po męsku”, czy chcemy, aby się ono narodziło. To jest początek wszelkiego działania.

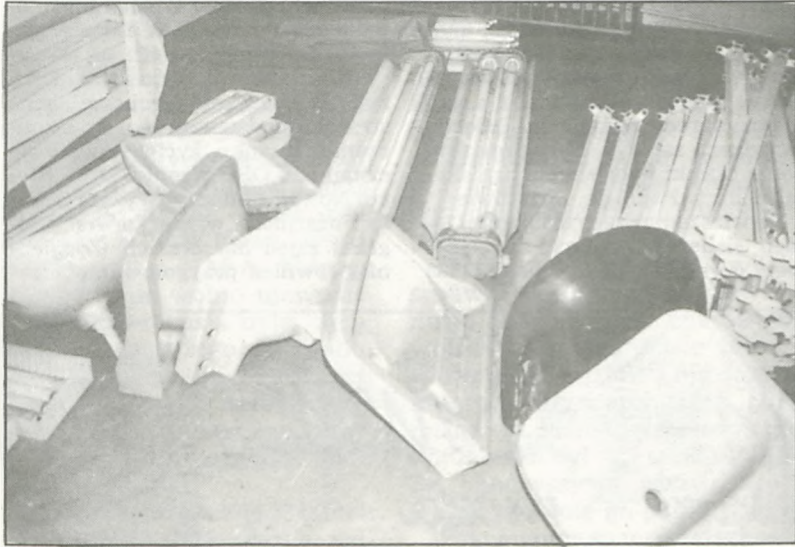
Na pytanie p. Spruita - Jakie są gwarancje powrotu? Kurator (na spotkaniu 5 sierpnia br. we Wronkach) odpowiedział: „Nie będziemy handlować duszami dzieci. Jeśli zechcą, powrócą. Jest tyle w Polsce sierot, że zdąży się ten nowy dom zapełnić. Jeżeli w ciągu 1-2 lat społeczeństwo Wroniek znajdzie obiekt, dzieci wrócą do Wroniek, a personel do pracy.”

Komitet musi sobie odpowiedzieć na pytanie:

Czy Fundacja znajdzie poparcie wśród naszego społeczeństwa?

A jaki jest Twój - Czytelniku - głos w tej sprawie?

Krystyna Tomczak



nymi łzami w oczach, obojętnie a może nawet niechętnie powitali nas w progach ich byłej placówki.

„O czym tu mówić? Po co pisać? Przecież my już nie istniejemy. Nie ma już Domu Dziecka”.

— Słowa rzucane z różnych stron dolatywały do naszych uszu; „Cóż to za ojcowie miasta, którzy zgodzili się na likwidację placówki”.

„Czy wiecie, ile wysiłku kosztowało urządzenie Domu po pożarze?”

„Po cóż ten apel do społeczeństwa? Przecież naszego sprzętu wystarczy na dwa takie domy.”

ciuszki, o którą Burmistrz bezskutecznie zabiegał.

Ale... „przecież to wszystko — mówi Kurator — służyło tutaj tym samym dzieciom, które teraz są w Złotowie. Im się to należy... Zabieram wszystko, co jest własnością oświaty. Oprócz zakonników zabiegających o pozostawienie wyposażenia kuchni, i ostatnio w sprawie pralni, nikt się do mnie nie zwracał (np. w sprawie lamp).”

Każdy z nas potrafi ocenić, że koszty demontażu i ponownego montażu to kolejne miliony w skali tego samego województwa.

W naszym technikum

We wronieckim technikum, podobnie jak w 79 innych szkołach województwa piłskiego, odbywał się w tym roku konkurs na dyrektora. Czerwcowy etap nie przyniósł rozstrzygnięcia, nie wygrało żadne z dwójga kandydatów.

Ogłoszono następny etap konkursu. Jeden z poprzednich kandydatów ponowił ofertę, zgłosił się też nowy kontrkandydat. Kurator wyznaczył dzień 27 sierpnia na termin ostatecznego rozstrzygnięcia. Tego dnia do Piły pojechali kandydaci i członkowie komisji. Pojechali, aby się dowiedzieć, że konkurs się nie odbędzie. Zdaniem kuratorium, które go zawiesiło, ten późny wybór wprowadziłby chaos organizacyjny w szkole, którą czekało sporo zmian związanych z cięciami oszczędnościowymi.

Kilka dni później kurator spotkał się z nauczycielami technikum, nie uzasadnił jednak swej dziwnej decyzji związanej z konkursem, zaś arogancki ton i sens jego wypowiedzi dotyczących zasadniczych dla nauczycieli spraw

pogorszył i tak złe nastroje, spowodował większe jeszcze przygnębienie. Szkoła zaś nie uniknęła bezładu w pierwszym tygodniu nauki, wywołanego złą organizacją.

Kondycja technikum podobna jest do stanu innych szkół tego typu, wiele z nich otwiera klasy ogólnokształcące. O potrzebie utworzenia placówki licealnej we Wronkach nikogo nie trzeba przekonywać. Rzecz w tym, że już w poprzednim roku szkolnym absolwenci wronieckich szkół podstawowych mieli trudności z dostaniem się do szamotulskiego liceum, które dosłownie pęka w szwach.

Wszystko wskazuje na to, że również w szkolnictwie będzie obowiązywać taka rejonizacja, jak w służbie zdrowia. Przyjęcie do szamotulskiego liceum może być już w przyszłym roku okupione takimi trudnościami, jak dostanie się do szpitala w Szamotulach. Jedynie w technikum są możliwości kształcenia ogólnego. Należałoby zrobić wszystko, by nie przegapić kolejnej szansy.

Magdalena Jans

Spokojnie i cicho



Zarys 75-letniej historii harcerstwa we Wronkach opracowany został na podstawie wspomnień Stefana Sokołowskiego i Kazimierza Kasprzaka, kronik drużyn harcerskich i wspomnień druhów: Jana Wiśniewskiego, Czesława Jądrzyka, Franciszka Biednego i innych. W 6. rocznicę nadania wronieckiemu hufcowi ZHP imienia „17 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty Armii Poznań”, we wrześniu 1991 roku obchodząc będziemy 75 lat działalności harcerstwa we Wronkach. Na łamach „Wronieckich Spraw” pragnę przybliżyć historię harcerstwa naszym zuchom i harcerzom, a wszystkich byłych członków ZHP proszę o kontakt w celu spisania jednej i prawdziwej historii naszej organizacji.

hm Stefan URBAN



75 lat wronieckiego harcerstwa (IV)

Po letnim wypoczynku od września rozpoczyna się praca drużyny, ale już pod kierownictwem dh Marii Burzyńskiej (Jasińskiej).

Dnia 24 października 1966 roku drużyna jedzie do Pniew na spotkanie z delegacją Straży Pożarnej z NRD.

W przeddzień Święta Zmarłych drużyna tradycyjnie wyrusza do Lasów kobylnickich, aby oddać hołd poległym Polakom zamordowanym przez hitlerowców. Harcerze opiekują się tymi grobami z inicjatywy dh M. Radomskiego. Kolejne sukcesy harcerzy pożarników opisane są w kronice, pod datą: 25 października 1967 roku. „Po raz pierwszy drużyna bierze udział w zawodach pożarniczych drużyn młodzieżowych na szczeblu wojewódzkim. Odbywają się one we Wrześni. Zbiórka już o 3.30 rano. Jest jeszcze ciemno, a my już przed strażnicą. Każda ma tremę, za chwilę wsiedliśmy do naszego auta. Nawet nie śpiewamy, patrzymy na zegarki, myślimy o tym, co nas czeka. Przejedźmy przez Oborniki, Gniezno, gdzie są punkty kontrolne. Dopiero później humor dh Danki Broniewskiej zaczął się nam udzielać. Kompanowała dobre kawały, numery i nie sposób było być poważną.

O 7.30 byliśmy na miejscu. Wołko pełno gwaru, wszędzie widać hełmy strażackie. Przebiegamy się ze spodni od kombinezonów w spodnie. Wręczona nam została prądownica. Przemaszerowałyśmy na plac, gdzie znajdowały się inne jednostki.

Ćwiczyłyśmy na komendę komendanta placu okrzyk na powitanie ministra Spraw Wewnętrznych Ob. M. Moczara.

Okrzyk brzmiał „Czołem — te...nistrze!” Potem zaczął nam dokuczać głód. O wymarszu na defiladę nie było jeszcze mowy. A więc dh Król — nasz jeden z kierowców (bo był jeszcze z nami dh Srech, dh Tafelski i dh Radomski) przyniósł nam wałówkę. Nie zdążyliśmy skonsumować, a już przez tubę słychać komendę: do szeregu i baczność.”

A później zawody — na 120 startujących drużyn harcerki z 39 HDPOż. zajęły 13 miejsce.

W lipcu 1968 roku odbyły się II Wojewódzkie Zawody drużyn harcerskich i młodzieżowych we Wrześni, gdzie wywalczone 11 miejsce. Jesienią 1969 roku drużyna przejeżdża dh Stefan Nowak, kieruje drużyną do czasu odejścia do Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie (1974 r.)

W czerwcu 1972 roku nad jeziorem Malta w Poznaniu odbyły się eliminacje do Chorągwiowych Manewrów Techniczno-Obronnych w Spale. Był to czternastodniowy obóz zorganizowany przez Komendę Chorągwi i Komendę Wojewódzką Straży Pożarnych w Poznaniu. Drużyna zdobyła

I miejsce i zdobyła Puchar Przechodni Wojewódzkiego Komendanta Straży Pożarnych w Poznaniu, który do dzisiaj znajduje się w jednostce. Zajęcie pierwszego miejsca w czasie eliminacji zagwarantowało drużynie branie udziału w Chorągwiowych Manewrach Techniczno-Obronnych w Spale. Drużyna zajęła III miejsce, co było jej największym sukcesem.

W 1972 roku — jesienią — powstał przy drużynie Harcerski Ośrodek Propagandy Przeciwożarowej. Odbyły się pogadanki, wyświe-

umiejętności strażackich dla ludności wioski. W Jedlinie Zdroju zorganizowali półkolonię tzw. zielone przedszkole.

Podczas Chorągwiowej Akcji „Konin” w Gosławicach, członkowie drużyny stali się „współpracownikami” PAN-u dokonując badań socjologicznych mających na celu poznanie zwyczajów miejscowej ludności.

Do tradycji należy wyjazd po pochodach pierwszomajowych do Kobylnik (na groby), Chrzypska, Wróblewa. Szczególnie uroczyste obchodzono Dni Ochrony Przeciwożarowej i Dzień Strażaka, na Rynku odbyły się wtedy pokazy a w przededniu capstrzyki.

Drużyna zorganizowała dwie wystawy w 1963 roku pt. „Moje miasto wczoraj i dziś. Moje miasto w świecie” oraz „Przyjaciele z bliska i z daleka. Podróż w kosmos. Moje miasto i wieś”.

Drużyna sporo też czasu poświęcała na działalność rozrywkową, były więc ogniska, wieczorki taneczne z tradycyjnymi pączkami, andrzejki, gry terenowe, bale kostiumowe, kuligi, powitanie Nowego Roku, gwiazdki. Dzieciom z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka urządzono zabawy. Były organizowane biwaki połączone z ogniskami m.in. w Popowie, Pożarowie...

Zawieszenie pracy drużyny w latach siedemdziesiątych spowodowały czynniki obiektywne. W 1988

rzy fachowcy w swoim zawodzie, a przede wszystkim ludzie, o których można powiedzieć „to jest człowiek...”

OSP Wronki była doskonałym mecenasem drużyny. Jej rozwój zawdzięczać należy ludziom, którzy rozumieli młodzież i wykazali chęć pracy dla niej. Byli to przed wszystkim: założyciel drużyny druh Franciszek Biedny, a także Leon Grzymek i Stanisław Kaczkowski. Dużo wolnego czasu poświęcili jej kierownicy druhowie Wacław Bartol i Józef Srech a także ówczesny zastępca naczelnika, druh Walerian Tafelski.

Bardzo dobrze prowadził drużynę pwd Marian Radomski. Pracował z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem. Dzięki tym ludziom drużyna stała na wysokim poziomie. Ówczesny komendant Ośrodka Harcerskiego Wronki — dh hm Jan Wiśniewski wysoko cenił harcerską pracę drużyny, która wyróżniała się w pracy społecznej podczas wielu obozów. Z uznaniem mówił o „39” komendant hufca z Szamotuł B. Szczerkowski.

Członkowie 39 Harcerskiej Drużyny Pożarniczej przechodzili kurs strażaka podstawowego. Po ukończeniu 18 roku życia stawali się członkami OSP Wronki. Druh Stefan Nowak ukończył Wyższą Szkołę Pożarniczą w Warszawie. Program zajęć harcerskich uwzględnił również przygotowanie z za-



tlano filmy, zorganizowano akcję „Jesień i zima bez pożarów”.

Drużyna brała udział w obozach Ośrodka Harcerskiego Wronki: w Białej (poznanskie), Orzechowie Morskim (koszalińskie), Zachełmiu (jeleniogórskie), Unisławiu Śląskim i Jedlinie Zdroju oraz obozach Hufca Szamotuły w Dzierżążnie koło Trzcianki, Łowyniu (poznanskie) i Gosławicach k / Konina.

Członkowie drużyny, jako starsi stanowili na obozach grupy kwatremistrzowskie. Pobyt na obozie związany był zawsze, z pracami społecznymi. Była to pomoc np. przy budowie domu nauczyciela w Łowyniu, albo pomoc przy żniwach, lub zbieranie paszy dla zwierząt. Urządzili przy tym pokazy

roku odbyła się kolejna i ostatnia nieudana próba reaktywowania drużyny przez Prezesa OSP dh Czesława Jądrzyka, dh Waleriana Tafelskiego i piszącego te słowa.

Harcerze wywodzili się z różnych środowisk. Uczyli się w liceach, technikach, szkołach zawodowych. Potrafił stworzyć zgrany kolektyw, byli równi, co zasługuje na szczególne uznanie. Młodzież była kapitalna i takiej należy życzyć wszystkim wychowawcom. Z kolei samej młodzieży życzyć trzeba takich opiekunów i organizatorów jak instruktorzy pracujący w niej przez cały okres jej istnienia.

Byli członkowie drużyny to dzisiaj absolwenci wyższych uczelni, kierownicy zakładów pracy, dob-

kresu pracy instruktorskiej i metody ZHP, w związku z czym wielu członków „39” podejmowało pracę z drużynami w szkołach podstawowych. Inicjatorem wielu ciekawych i atrakcyjnych zajęć był dh pwd Franciszek Biedny.

Na zakończenie jeszcze raz apeluję o uzupełnienie historii harcerstwa wronieckiego. Proszę o wypożyczenie kronik w celu wykonania kserokopii.

Byłych członków 39 Harcerskiej Drużyny Pożarniczej im. Ludwika Wawrzyńskiej proszę o uzupełnienie spisanego zarysu jej historii.

hm Stefan Urban

„Amerykański kosmonauta zaginał w Kosmosie 28 lat temu”

Astronauta, który zaginał w przestrzeni kosmicznej podczas tajnej misji NASA w 1963 roku - powrócił na Ziemię po 28 tajemniczych latach.

Oficjalnie NASA całą tę sprawę pozostawia bez komentarza: ani słowa o komandorze Charlesie Hinsonie, jego zaginięciu, cudownym odnalezieniu i owych 28 latach, poprzedzających powrót.

Gdzie był? Co robił?

Prywatnie ludzie z NASA sugerują, że mamy tu do czynienia z czymś niepojętym, „czego w logiczny sposób zapewne nigdy nie da się wytłumaczyć”.

„Utraciliśmy kontakt z komandorem Hinsonem w 3 godz. 58 min. po starcie - mówi red. Mannowi z „W.W.News” wysooki urzędnik z NASA, którego nazwiska nie wolno ujawniać. — Ponieważ misja była tajna, nie podaliśmy tego do wiadomości publicznej. W naszych dokumentach Charles Hinson figuruje jako osoba bezpowrotnie zaginiona. Tak było aż do 26 marca tego roku”.

26 marca, po prawie 28 latach od zaginięcia w Kosmosie, jednostka amerykańskiej marynarki wojennej na Pacyfiku odebrała radiogram od Hinsona. Wkrótce potem wyłowiono z oceanu kapsułę Gemini

z Charlesem Hinsonem na pokładzie.

„Czuje się dobrze fizycznie, lecz jest całkowicie zdezorientowany — mówi reporterowi urzędnik NASA. — Nie zdaje sobie sprawy ze swej nieobecności na Ziemi przez 28 lat. Jego kondycja psychiczna pozostawia wiele do życzenia. Mówi trochę od rzeczy, relacja, jaką przedstawia, nie da się ułożyć w sensowną całość. Na pytanie, gdzie przebywał, czy zetknął się z kosmitami bądź siłami nadprzyrodzonymi, komandor Hinson odpowiada niezmiennie: „Nigdy więcej!... Musicie zrozumieć... To nie są nasi przyjaciele”. Dalsze pytania wywołują histerię i wybuchy płaczu.”

Oficjalna wersja NASA w tej sprawie nie istnieje. Ponieważ misja Hinson miała charakter wojskowy i była ściśle tajna, wszystkie związane z nią dokumenty znikły z archiwum. Nie ma nawet dowodów, że komandor Hinson był na etacie w NASA, choć wszyscy starzy pracownicy świetnie go pamiętają.

Pracownicy są mniej dyskretni. Udostępnili aktualne zdjęcie Hinsona i fotografię kapsuły Gemini po wylądowaniu. Jak Hinson mógł przeżyć 28 lat z zapasem tlenu, żywności i wody na

6 miesięcy? Bez udziału sił pozaziemskich nie byłoby to możliwe!

Komandor Hinson odbywał kwarantannę w bazie lotniczej Edwards w Kalifornii. I on, i Gemini są poddawane badaniom. Hinsonem zajmuje się zespół psychoanalityków, którzy próbują wydobyć od kosmonauty pełną relację z tej niesamowitej przygody.

Dwunastu reporterów z amerykańskiego „Weekly World News” przebywa stale w pobliżu bazy w Edwards, polując na sensacyjny materiał. Gdy tylko uda im się zdobyć nowe dane, wychwycimy je i podamy czytelnikom „Skandali”. Nasz polski mag, Krzysztof Bułyszko (wydanie specjalne „Skandali” o jego pojedynku na wróżby z Nostradamusem właśnie się ukazało w sprzedaży) twierdzi, że wkrótce Hinson zacznie mówić, a prawdy, jakie objawi, wstrząsną ludzkością.

Oby to był przyjemny wstrząs.
dr Leon Roll

Od redakcji:

Dlaczego przedrukowaliśmy ten sensacyjny artykuł z tygodnika „Skandale”? Otóż dziwnym zbiegiem okoliczności i redakcja „Wronieckich Spraw” jest zamieszczana w to niezwykle wydarzenie.

Mianowicie w dniu 15 marca tego roku, w piątek po południu, Wojtek J. z Rzecina (prosił o nieujawnianie nazwiska) przyniósł do redakcji lekko osmołony pojemnik po dezodorancie Brutal. Twierdził, że znalazł go tego samego ranka, gdy wybrał się na wagar do lasu celem nabierania wierzbowych bazi. Po otwarciu pojemnika znaleźliśmy tam kartkę formatu zeszytowego w kratkę z tekstem, który wtedy zdał się nam zupełnie niezrozumiały: „Uciekłem im - wracam na Ziemię - Charlie Hinson”.

Po ukazaniu się artykułu w „Skandalach” natychmiast wysłaliśmy kartkę przez konsulat USA w Poznaniu do Huston, oczywiście dołączając pojemnik. Na pytanie, skąd komandor Hinson zna język polski, w konsulacie odpowiedziano, że jest on synem polskiej emigrantki, Anny Bel (lub Biel) ze Złotowa (lub Złoczowa).

Najbardziej tajemnicze w całej sprawie jest to, skąd komandor wziął dezodorant Brutal, produkowany w Polsce dopiero od 1976 roku i od początku objęty ścisłym zakazem wywozu na Zachód. Czytelników, którzy mogliby w tej kwestii złożyć wyjaśnienia, prosimy o bezpośredni kontakt z konsulem USA w Poznaniu, ul. Szopena 6.



To już tylko wspomnienie. Skończyły się wakacje a z nimi upalne dni i plażowe harce.

Słońce i pogoda dopisały tego lata. Tegoroczne upały najbardziej odczuli strażacy i leśnicy, którzy w okresie od czerwca do września 12-krotnie gasili pożary lasów na terenie naszej gminy.

Palili się nie tylko lasy, 2-krotnie były to budynki mieszkalne w Chojnie i Samoleżu, płonął elektrowóz na stacji PKP, spłonął samochód osobowy.

Siedem razy wyjeżdżali strażacy gasić płonące trawy, stogi i zboża. Jeden z nich miał miejsce w Wierzchocinie. Na polach PGR Wróblewo spłonęło kilkanaście ha zboża wraz z traktorem. Łącznie w okresie wakacji odnotowano na terenie naszej gminy 23 pożary.

P.B.

Z zażaleniem TYŁKIEM DO KLIENTA

Prawa konsumenta i obowiązki sprzedawcy określa Kodeks Cywilny. Zagadnienia rękami i gwarancji regulują przepisy art. 556-582 tegoż Kodeksu.

Prawo mówi:

„Ryzyka wadliwej produkcji i ryzyka związanego ze sprzedażą rzeczy wadliwych, nie może ponosić nabywca.”

Jest to oczywiste i zrozumiałe, jednak nie dla wszystkich, a przynajmniej dla personelu sklepu radio-telewizyjnego „TĘCZA” przy ul. Partyzantów we Wronkach.

Pan B. (mieszkaniec naszego miasta) kupił w ubiegłym roku telewizor marki „Goldstar” wraz z roczną na niego gwarancją. W sierpniu br. telewizor zaczął mu „fiksować”, „grał” — jak określa właściciel — ale tylko na pełnym zakresie wszystkich jego regulatorów. Jakość obrazu pogorszyła się.”

Z gwarancją i telewizorem udał się do sklepu „Tęcza”, który zapewniał mu w momencie kupna gwarancyjną naprawę.

„Zobowiązanemu (...) z tytułu gwarancji (...) przysługuje wybór sposobu spełniania swoich obowiązków wobec kupującego w postaci usunięcia wad fizycznych rzeczy lub wymiany jej na wolną od wad.

Usunięcie wady rzeczy, przywracające możliwość normalnego z niej korzystania (...) powinno być realnie

możliwe i nieuciążliwe dla kupującego.”

Jakie było zdziwienie J.B. gdy personel sklepu odmówił mu (!) przyjęcia telewizora do naprawy, uświadamiając go, że sam zainteresowany na własny koszt ma dostarczyć telewizor do Piły. Były prośby, groźby, telefoniczna interwencja z UMiG. Po zbędnej nerwowej utarczce, sprzedawca telewizor przyjął. Po pewnym czasie J.B. telewizor ze sklepu odebrał (bez sprawdzenia, bo „nie było takiej możliwości”), a w domu stwierdził, że „jaki był taki jest”. Dalej go z powrotem do sklepu. A tu ta sama reakcja jak uprzednio. „Dziad swoje, a baba swoje”, „Przecież gra, więc jest sprawny” — opryskliwie twierdził sprzedawca, nie przyjmując telewizora.

„Nabywcy nie mogą też obciążać ujemne skutki niekompetencji sprzedawców w zakresie znawstwa, fachowości (...).”

Sprawa „Goldstar” znajdzie swój finał, jaki, jeszcze nie wiadomo.

Jak wieść gminna niesie na obsługe sklepu „Tęcza” skarży się nie pierwszy jego Klient. Podobną sytuację przeżyła w roku ubiegłym pani M.K., która próbowała walczyć o swoją rację, ale nie miała zdrowia.

...A taka ładna nazwa sklepu: „TĘCZA” — zwiastun pogody. (Dla kogo?).

P.B.

MKS „BŁĘKITNI” - Wronki

Klasa „A” seniorów i II grupa juniorów.

- 1. „Zjednoczeni” Kaczory
- 2. „Unia” Wapno
- 3. „Błękitni” Wronki
- 4. „Polonia” - Orkan Piła
- 5. „Radwan” Lubasz
- 6. LZS Szamocin
- 7. „Kirstal” Mirosławiec
- 8. „Stella” Białosłiwie
- 9. „Unia” Bartoszkowo
- 10. „Płomień” Połajewo
- 11. „Noteć” Dziembowo
- 12. „Noteć” Rosko
- 13. „Orzeł Biały” Wałcz
- 14. „Krajna” Sławianowo
- 15. „Kroton” Witrogoszcz

TERMINARZ

rozgrywek piłki nożnej na sezon 1991/92 (Runda jesienna)

11.08.91	Dziembowo - Wronki	(0:0)
18.08.91	Rosko - Wronki	(1:0)
25.08.91	Wronki - Wałcz	(2:0)
1.09.91	Sławianowo - Wronki	(2:1)
8.09.91	Wronki - Witrogoszcz	(11:0)!
15.09.91	Mirosławiec - Wronki	
22.09.91	Wronki - Szamocin	
29.09.91	Lubasz - Wronki	
6.10.91	Wronki - Piła	
13.10.91	Wronki - (pauza)	
20.10.91	Kaczory - Wronki	
27.10.91	Wronki - Wapno	
10.11.91	Białosłiwie - Wronki	
17.11.91	Wronki - Połajewo	
24.11.91	Bartoszkowo - Wronki	

UWAGA: Gospodarze zawodów wymienieni są na pierwszym miejscu. Juniorzy rozgrywają mecz jako pierwsi o godz. 14.00, seniorzy o 16.00.

Z regulaminu rozgrywek:

W razie wycofania się z rozgrywek jednej z drużyn (seniorów lub juniorów) obydwie drużyny zostaną wycofane z rozgrywek.

W drużynie seniorów obowiązkowo przez cały mecz muszą grać trzej młodzieżowcy (rocznik 1971 i młodszy oznaczeni w sprawozdaniu sędziowskim literką „M”).

W drużynie juniorów występować muszą zawodnicy ur. po 31 lipca 1973 i młodszy.

Żonaci kontra kawalerowie



Mecz piłki nożnej pomiędzy żonatymi i kawalerami wsi Staremiasto.

Hasło rzucili: Tadeusz Karbowski i Kazimierz Popielski. Komitetu organizacyjnego nie było. Po prostu „chłopy się skrzykły” na 8 września i zegrali mecz, który licznie zebranym mieszkańcom wsi (i nie tylko) dostarczył więcej emocji niż niejeden mecz profesjonalistów. Nie zabrakło też scen humorystycznych jak kiksów brzuchatych tatusiów czy szukania piłki w graniczącym z boiskiem polu dorodnych buraków. Zaznaczyć bowiem trzeba, że mecz rozgrywany był na polu równo wykoszonej lucerny Romana Popielskiego - bramkarza „żonatych”.

Mecz był wyrównany. Zdarzało się, że w walce o piłkę spotkali się ojciec z synem wówczas nie zawsze młodość wygrywała. Nie wygrała też i rutyna. Mecz zakończył się rezultatem 0:0. Małą bramkostrzelność tłumaczyć należy małymi bramkami (do piłki ręcznej) które w całości szczelnie murowali okazali bramkarze.

Zwycięzcę spotkania wyłoniły dopiero rzuty karne. Lepiej strzelali „żonaci” (nie dziwnego - rutyniarze), wygrali z „kawalerami” 3:2.

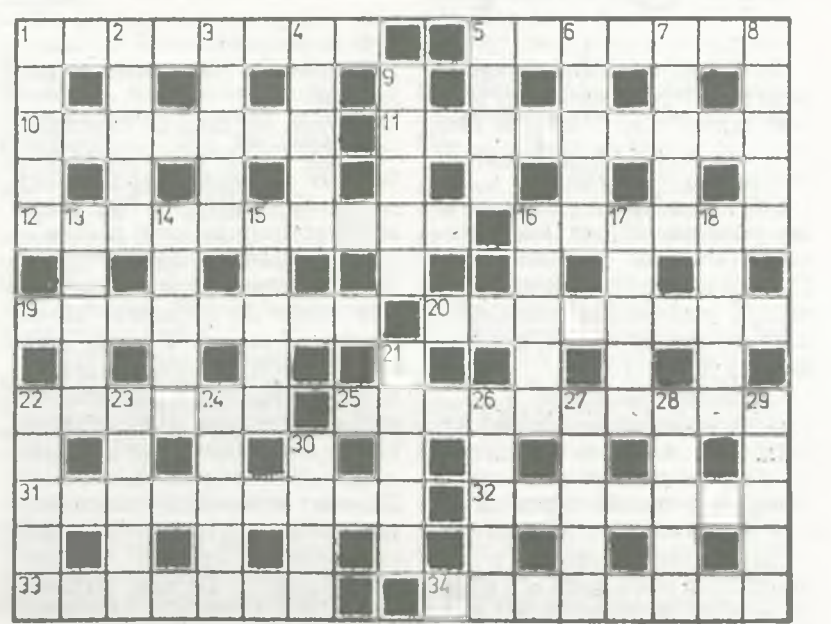
Nagrodę - skrzynkę piwa - fundowali zwycięzcom przegrani.

Po meczu w przyjaznej atmosferze oba zespoły wraz z kibicami bawili się przy wspólnym ognisku.

P.B.

Krzyżówka „Wronka” — 6

NAGRODA!
PÓŁ TONY WĘGLA Z DOSTAWĄ DO DOMU
funduje: KAMILA KASZKOWIAK
właścicielka Składu Opału Węgla
Nowawieś, ul. Lipowa 45, tel. 540-531



- Poziomo:**
- 1. Dolna część podbrzusza.
 - 5. Jeden z kilkunastu Naczelników (przez pewien czas rządził z komisarzem).
 - 10. Miesiąc, w którym obowiązuje wiernych post od wschodu do zachodu słońca.
 - 11. Nasz rodak, który z Londynu mówi dla TVP.
 - 12. Przy ul. Polnej albo na Warszawie.
 - 16. Broń sieczna albo ryba, albo były piłkarz Górnik Zabrze.
 - 19. Siedziba weterynarzy.
 - 20. Niezbędna w masarni.
 - 22. Do siedzenia i to nawet wyściełana.
 - 25. Organizuje też stypy, wesela.
 - 31. Wieś w Gminie, która niegdyś miała prawa miejskie.
 - 32. Kraina historyczna w Hiszpanii.
 - 33. Uniform dla służby.
 - 34. Vis a Vis Totolotka.
- Pionowo:**
- 1. Krwisty ciemnoczerwony kamień półszlachetny.
 - 2. Napisał między innymi „Dzume”.
 - 3. Nerwy na nich.
 - 4. Rząd ptaków bezgrzebieniowców (wys. 1,5 m).
 - 5. Tilia, jej kwiat do zaparzania, albo tandeta, kłamstwo.
 - 6. Kapusta polna.
 - 7. Patrol.
 - 8. Do mocowania przedmiotów podczas obróbki.
 - 9. Skłócone miasto nad Wisłą.
 - 13. Z niej obornik.
 - 14. Kolejowa, tramwajowa, powietrzna.
 - 15. Prezydentowa ze wschodu.
 - 16. Morski, przybrzeżny, dalekomorski.
 - 17. Tylna mięsista część nogi między kolanem a stopą.
 - 18. Używany do wykonywania sztuki kateorii.
 - 21. Przysmak jedwabników.
 - 22. Rzemieślnik od losu.
 - 23. Mąż owcy, który ma rogi z tyłu.
 - 24. Gra na saksofonie, gdy wszyscy święci idą do nieba.
 - 26. Ziemię „przerzuca”.
 - 27. Dobre wino.
 - 28. Cesarz rzymski.
 - 29. Sukulent (pochodzi z Meksyku).
 - 30. Może być w zupie.

„WRONKA” 5 — rozwiązanie

Poziomo: Kirstein, Małecki, Lombard, Kaczmarek, Franciszek, fasada, Runowski, cmentarz, Szwejk, mleczarnia, Ratajczak, trawnik, eksport, Siwiński.

Pionowo: kilof, Rumia, trach, Indus, mech, Łomża, córka, Iskra, ekler, rausz, Niobe, iksik, flesz, seter, derki, klaka, serce, Witos, jajko, ćetki, Amati, nanos, Iskra (pisane od tyłu), rzut.

Nagrodę - artykuły spożywcze (do wyboru) wartości 150.000 zł ufundowaną przez SKLEP SPOŻYWCZY DANUTY SZCZYPIORSKIEJ (Wronki, ul. 22 Lipca 17) wylosował Jan Hoffmann z Wronek.

BAJKOWA KRZYŻÓWKA

Zaskoczyła nas znikoma ilość nadesłanych rozwiązań. Hasła pod którymi ukryci byli bohaterowie popularnych bajek telewizyjnych wydawały się być łatwymi do odgadnięcia.

Poziomo: Gargamel, Maja, Filemon, Prys, Tekla, Wilk, Śpioch, Pies, Miki, Jumbo, Reksio, Tola, Balbina, Bolek, Diksi, Klakier.

Pionowo: „Łilma”, Baerolini, Guccio, Roger, Hanka, Cypisek, Pan, Kaczor, Pluto, Piki, Pinokio, Lolek, Filip, Bajka, Jelen.

Nagrodą za rozwiązanie „Bajkowej krzyżówki” jest książka (bajkowo piękna), wartości ponad 40 tys. zł, ufundowana przez Redakcję „WS”. Otrzymuje ją **ARKADIUSZ NOWAK z ulicy Jaśminowej.** (Odbiór nagrody w Redakcji).

Przeglądając zeszyty uczniowskie, redakcja odnalazła przedwakacyjne wypracowanie Koziołka Matołka. Przytaczamy je jako pomoc naukową dla następnych pokoleń uczniów.

„Czy Mickiewicz był poetą pożytecznym?”

A. Mickiewicz, nasz poeta narodowy,
Od młodości pożyteczny był już wielce,
Bo gdy chodził do liceum w Nowogródku,
Podpowiadał na matemie rudej Helce.
Potem kiedy został w Wilnie filomata
I z Marylą się nad Świteż wybrał z wędką,
Nie podszczypał tam dziewczeczki ani razu,
Więc Maryla jemu kosza dała prędko.
Gdy mu w szkole obniżono sprawowanie,
Bo po lekcjach kiedyś pobił się z kolegą,
By uniknąć konsekwencji za te czyny,
W podróż wybrał się do Związku Radzieckiego.
Tam przyjaciół znalazł wielu i z Puszkinem
Się całował w Leningradzie, no a potem
Wśród Tatarów i pionierów żył na Krymie,
Tam pokochał pewną piękną wajdelotę.
Lecz gdy powiał przez Europę wiatr historii
I przewracać zaczął wszystko co podłeci,
Nasz poeta wywiał cichcem do Paryża,
Tam ożenił się i spłodził czwórkę dzieci.
Odtąd przestał już po nocach grywać w karty
I do domu przed dziesiątą wracał grzecznie,
Nie pożądał także żony swoich bliźnich,
Czyli żył do samej śmierci pożytecznie.



Najmłodszym żołnierzom

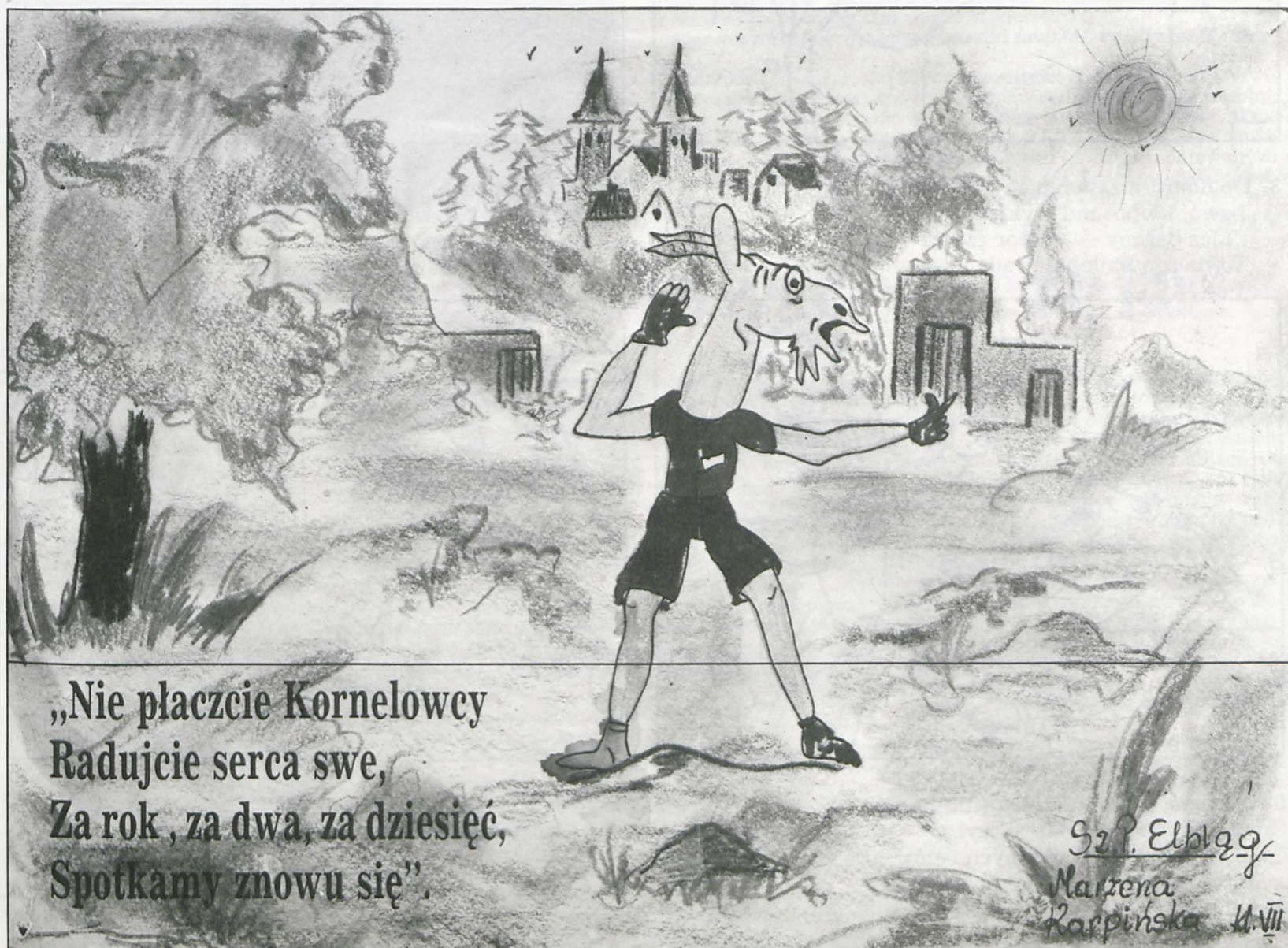
TADEUSZ SZYMA

*Chłopcze... chłopczyku, ile miałeś lat
kiedy z harcerza stałeś się żołnierzem?
Czyś na Starówce, czy na Woli padł,
Szarych Szeregów szary bohaterze?*

*Widzę cię — biegiesz, podtrzymując hełm,
pod którym nikt nie śmieszy się mała głowa...
Słyszę, jak w biegu wołasz jednym tchem:
„Meldunek mam, meldunek z Mokotowa!”
Łączniku, głowę zakrywasz, lecz pierś
odslaniaś — serce niosąc jak na dłoni,
a nad Warszawą dymów bura sierść
mierzwii się w kłębach, dopada cię, goni...*

*Oddałeś Polsce swe dwanaście lat,
tobie historia dodała wieki —
cień dawnych powstań na murach się kładł,
gdyś krył się w gruzach, pełzał przez
zasieki...*

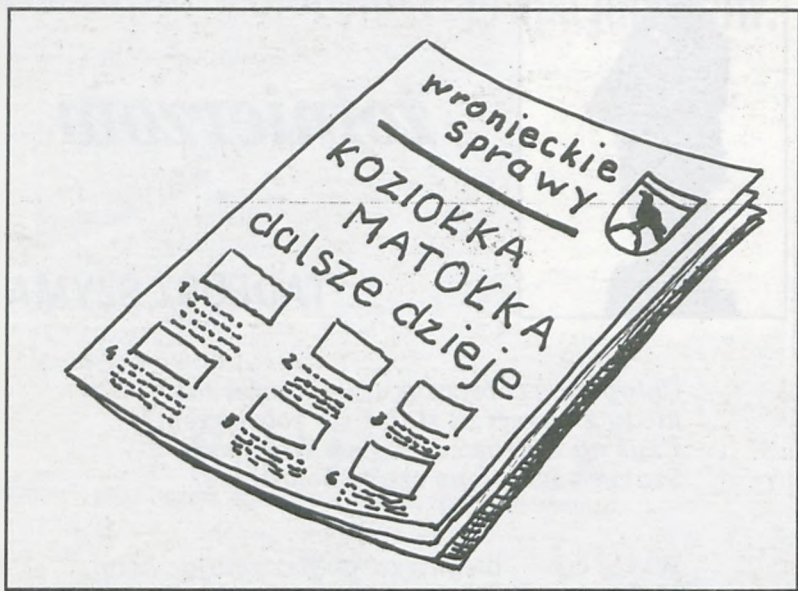
*Żołnierzu, nadal łącznikiem nam bądź,
meldunki składaj nadal, choć bez słowa —
aby pamięcią przeszłość z jutrem spiąć,
sercem rytm podać „Marszu Mokotowa”!*



„Nie płaczcie Kornelowcy
Radujcie serca swe,
Za rok, za dwa, za dziesięć,
Spotkamy znowu się”.

Sz.P. Elbląg
Marzena
Karpińska 4.VII

Dalsze przygody Koziółka Matołka (VIII)



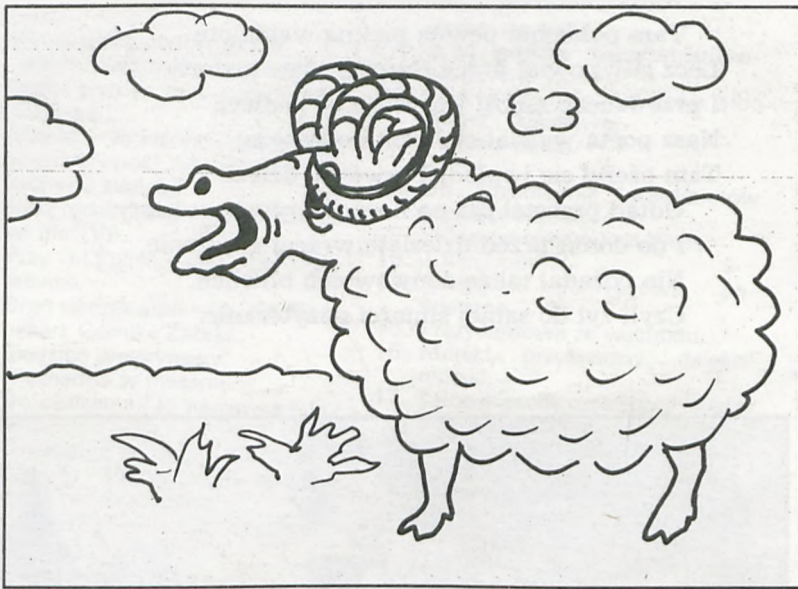
1. Już tygodni kilka przeszło,
Nikt we Wronkach się nie śmieje,
Czas więc dzieciom opowiedzieć
Koziółeczka dalsze dzieje.



2. Na bezsenność nasz Matołek
Cierpiał tracąc spokój błogi,
Bo miał mnóstwo spraw na głowie,
A prócz spraw tych — jeszcze rogi.



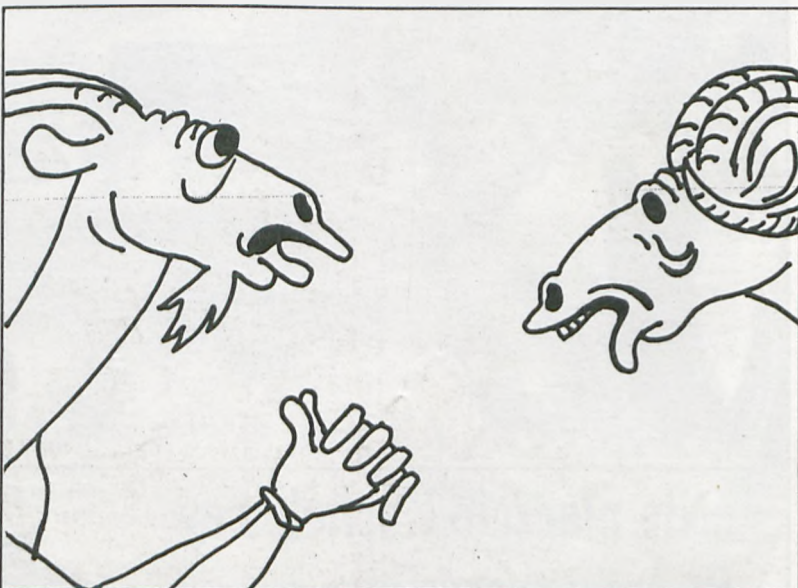
3. Do doktora zatem bieży
I swój kłopot mu wyklada.
„Licz barany — doktor rzecze —
To na sen najlepsza rada”.



4. „Zły to sposób — mój Matołku” —
Rzekł mu pewien baran stary,
Co miał piękną, siwą wełnę
I rogowe okulary.



5. „Pomyśl tylko, Matołeczku,
Czy ty byś też sobie życzył,
By dla swych prywatnych celów
Ktoś co wieczór ciebie liczył?”



6. „Cóż więc liczyć, przyjacielu?”
— Koziół go o radę prosi.
„Durniów licz — odpowie baran —
Tu pretensji nikt nie zgłosi”.